

Kupiec



PLAUT

Kupiec

TŁUM. GUSTAW PRZYCHOCKI

WSTĘP¹

I. *Kupiec*

Kupiec należy do najlepszych sztuk Plauta, choć na ogół mniej jest znany niż inne. Oto jego treść:

Pewien kupiec ateński, Demifo, ma kłopot ze synalkiem swym, Charinusem, który za jedyny cel swojego życia wziął sobie trwonienie ojcowskiego majątku na hulanki i miłostki. Nareszcie, po długich namowach, udało się ojcu nakłonić syna do pracy: wyładował mu cały okręt towarami i posłał w podróż handlową na Rodos. Szczęście sprzyjało Charinusowi, towar sprzedał z wielkim zyskiem — ale na Rodos kupił zarazem pewną dziewczynę, imieniem Pasikompsa, w której się śmiertelnie zakochał — i przywiózł ją z sobą do Aten. W tej chwili rozpoczyna się akcja sztuki. Dziewczyna znajduje się jeszcze na okręcie w przystani, bo Charinus dopiero co przybył i nie wie jeszcze, jak ją ukryć przed ojcem. Tymczasem nieszczęście chciało, że zanim syn się spostrzegł, ojciec był już na okręcie, dziewczynę zobaczył i, co gorsza, od razu gorącym afektem do niej zapłonął. Między ojcem a synem wywiązuje się ciekawa gra: syn twierdzi, że to jest służąca, którą dla matki przywiózł, ale ojciec jest zdania, że to zupełnie chybiony pomysł, bo przecież taka podejrzanie piękna dziewczyna nie nadaje się wcale na służącą dla poważnej matrony, i gotów jest kupić inną służącą, a tę dziewczynę sprzedać pewnemu fikcyjnemu przyjacielowi, który za nią dobrze zapłaci; chce oczywiście zdobyć ją dla siebie. Syn broni się, jak może, ale ostatecznie staremu udaje się dostać Pasikompsę w swe ręce tym sposobem, że niby sprzedaje ją sąsiadowi, Lysimachowi, którego żona właśnie na wieś wyjechała, a ten ma ją u siebie na razie przechować, aż się dla niej znajdzie odpowiednie pomieszczenie. Nieszczęsny Charinus, który nie wie nawet, gdzie się Pasikompsa podziła — bo tak to zręcznie ojciec zrobił — chce sobie oczywiście w pierwszej chwili życie odebrać, ale ostatecznie decyduje się iść na dobrowolne wygnanie, pomimo perswazji przyjaciela, Eutychnusa. Los jednakże zmienia całą sytuację: wskutek przypadku, czy raczej podejrzeń, Dorippa, żona Lysimacha, wraca niespodziewanie do domu i zastaje tam ową dziewczynę. Piekło rozpętuje się nad głową najniewinniejszego w świecie Lysimacha, który chciał tylko sąsiadowi zrobić przysługę, i dopiero syn jego, Eutychnus, dowiedziawszy się nareszcie w ten sposób, że w ich domu znajduje się szukana po całym mieście Pasikompsa, przychodzi z pomocą uciśnionemu ojcu, wykazując, że jest to przecież kochanka Charinusa. Sprowadzają również Demifona, który pod wpływem cierpkich wyrzutów i zarzutów ze strony sąsiada i jego syna, jako też wobec faktu, że jedynie Pasikompsa może wpłynąć na powstrzymanie Charinusa od ucieczki na obczyznę, godzi się na wszystko, rezygnuje ze swych amorów i prosi tylko, by się o tej całej historii jego żona nie dowiedziała.

Pomimo tytułu komedia nic tak osobliwie *kupieckiego* nie zawiera, jako że i w ogóle środowiskiem wszystkich prawie sztuk greckich z wchodzącego tu w rachubę okresu tzw. komedii nowej² jest prawie wyłącznie świat kupiecki i właściwie każdy z obywateli tutaj występujących jest mniej lub więcej kupcem, co w opracowaniu rzymskim nie

¹ Wstęp — autorstwa G. Przychockiego, wg: T. M. Plautus, *Kupiec*, przeł. i oprac. Gustaw Przychocki, Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1927 (Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 46). [przypis edytorski]

² Okresu tzw. komedii nowej — por. Wstęp do *Braci*, wyd. 2, Bibl. Nar., S. II, nr 33, s. III i nast., Plautus, s. 1–3. [przypis tłumacza]

ulega zmianie. Być może jednak, że na wybór tytułu wpłynął tu ten szczegół, że zakochany ojciec za pomocą czysto handlowego podstępu podkupuje syna, by mu odebrać dziewczynę.

Głównym tematem sztuki jest równie stary, jak nieprzestarzały i do dziś dnia niezrzucony pomysł *rywalizacji ojca z synem* w sprawach erotycznych, pomysł, który najefektowniej występuje w komicznym, a zwłaszcza farsowym ujęciu. Motyw ten spotykamy już u jednego z najstarszych greckich komików z okresu tzw. starej komedii attyckiej, tj. u *Ferekratesa* (z połowy V w. przed n. e.), jak to widać z drobnych szczątków jego komedii pt. *Korianno* (imię hetery³). W fragmentach tych mianowicie (Kock I, s. 165–166) rozpoznać możemy wyraźnie sprzeczkę ojca z synem, który ojcu rzuca w twarz słowa:

Przeciwnie, mnie to właśnie przystoi się kochać,
a tobie już nie pora!

(frg. 71)

i pomimo utyskiwań rodziciela na niegodziwość syna (frg. 73) wymyśla staremu nie tylko od bezzębności (frg. 74), ale i od pomieszanego zmysłu (frg. 72), skoro porywa się w swym wieku na miłostki.

Ten sam motyw stanowi ośnowę *Panny młodej* Plauta i gra jeszcze pewną rolę w jego *Komedii osłej*⁴, a na pewno nie brak go było też zresztą i w innych komediach rzymskich, tych o farsowym zabarwieniu, jako że *farsowość* jest wybitną cechą tak *Panny młodej*, jak i *Kupca*.

Bohaterem sztuki — o tyle, że o niego głównie chodzi, jakkolwiek on sam najmniej wpływa na przebieg wypadków — jest młody *Charinus*, typowy *młodzieniec* z komedii, lekkomyślny, rozrutny i bardzo zakochany, a skutkiem tego oczywiście wielce nieszczęśliwy. To nieszczęście jednak nie wynika bynajmniej — jakby można sądzić — z braku wzajemności kochanki, ale po prostu z powodu zewnętrznych przeszkód, stawianych przez rywalizującego ojca, co jednak wszystko dałoby się niewątpliwie od razu usunąć, gdyby Charinus miał odpowiednią ilość pieniędzy, tak że i o nim mógłby Plautus powiedzieć to samo, co o Kalidorze w *Pseudolusie*:

Tak marnie mrze z miłości i z braku pieniędzy.

W oryginale greckim postać ta musiała mieć — stosownie do całego stylu i nastroju greckiego gatunku literackiego — cechy wzruszająco-sentymentalne, ale że Plautus, wierny swej zasadzie niedopuszczania do patetyczności, psującej dobry humor (*horror sublimitatis*, por. *Plautus*, s. 293 i nast.), w ogóle nie cierpi ani „czkawek rozczerzenia”, ani „leżki sentymentalizmu”, przeto i tutaj z wszystkich tych boleści i rozpacz miłosnych nie robi nieszczęścia zbyt wielkiego, które by mu uniemożliwiło ujęcie komiczne. Owszem, wszystkie te motywy, które w późniejszej erotycznej literaturze rzymskiej (zwłaszcza w elegii) okazały się stałym repertuarem barw przy kreśleniu postaci zakochanych, traktuje po sowizdrzalsku, ośmieszając je po prostu przez komiczną przesadę lub komiczną stylizację tak, że nie ma obawy, by ktokolwiek z widzów miał z tego powodu zmartwienie.

Kochanka Charinusa, *Pasikompsa*, jest piękną dziewczyną (por. niżej), nielubiącą wprawdzie ciężkiej roboty i posiadającą, zdaje się, dużo szelmowskiego sprytu (por. w. 517 i nast.⁵), ale w obrębie kobiecych typów Plautowskich przedstawia ona cechy tzw. „dobrej kochanki” (por. *Plautus*, s. 353 i nast.), widoczne np. w jej słowach, że „z Charinusem wiąże ją już od dawna śluby wierności wzajemnej i że jego nad wszystkich przenosi” (w. 543 i nast.). Charakterystyczną jest rzeczą, że z jej miłości Plautus nie kpi, bo jakkolwiek

³hetera (gr. *ἑταῖρα*: towarzysza) — kurtyzana w staroż. Grecji; heterami były niezależne społecznie, wykształcone kobiety o wysokiej kulturze. [przypis edytorski]

⁴Ten sam motyw stanowi ośnowę „Panny młodej” Plauta i gra jeszcze pewną rolę w jego „Komedii osłej” — por. *Wstęp do Braci* oraz *Plautus*, s. 37 i nast., 71 i nast. [przypis tłumacza]

⁵por. w. 517 i nast. — numeracja wierszy według przekładu polskiego. [przypis tłumacza]

erotyka mężczyzn występuje u niego tylko w komicznym ujęciu, to z uczuć prawdziwie kochającej kobiety nie naśmiewa się nigdy. Jak prawie zawsze w komediach tego typu, kochanka jest najzupełniej biernym przedmiotem sporu i nie gra żadnej roli w rozwoju wypadków.

Przyjaciół nieszczęsnego bohatera, *Eutychus*, o tyle się różni od niego, że na razie nie jest tak jak on zakochanym marnotrawcą i dlatego ma niektóre cechy *sensata*⁶, czy też wyjątkowego *jeune homme modèle*⁷. Przyjacielowi jednak chciałby najchętniej pomóc w jego biedzie i robi, co może — prawdziwy *sodalis opitulator*⁸, jak mówi Apulejusz⁹ — choć na razie nic wskórać nie może, zwłaszcza że tak samo jak i Charinus... nie ma pieniędzy. Dopiero później, przy zmianie sytuacji, wyzyskuje ją bardzo zręcznie dla dobra swego kolegi, doprowadzając do ogólnej zgody. Okazuje przy tym bardzo dużo wyrozumiałości, znosząc cierpliwie kapryśne wybryki i wymyślenia zdenerwowanego przyjaciela, tudzież ujmującą subtelność, gdy wobec Charinusa stara się tak długo, jak można, ukryć grzechy jego ojca (w. 925 i nast.). Ma on wobec nieobliczalności szalaławy¹⁰ Charinusa i wobec gorszącego wybryku jego ojca reprezentować element rozważi, równowagi i spokoju (w. 992 i nast.).

Do przeciwnego obozu należą oba *staruchy*: ojciec Charinusa, *Demifo*, i jego przyjaciel, ojciec Eutychusa, *Lysimachus*. Obaj są znakomitymi pantoflarzami i obaj boją się swych żon więcej niż wszystkich bogów i ludzi, ale mimo to i mimo podeszłego wieku — mają ponad sześćdziesiątkę — obaj bardzo łatwo ulegają zapędom miłosnym i skłonnościom do zdrady małżeńskiej. Czuje te skłonności Lysimachus, chociaż do nich przyznać się nie chce, czuje je i Demifo, który do nich otwarcie się przyznaje i usiłuje nawet swych rzekomych praw w sposób dość naciągany bronić wobec sąsiada i wobec widzów, wtedy gdy rozpoczyna karkołomną akcję w celu odebrania kochanki synowi. Ale po stronie młodego staje ze swymi sympatiami nie tylko publiczność, ale i sam poeta, który doprowadza do bezlitosnego, komicznie surowego zgromienia występnego starucha.

Do tego pogromu wystarczyła tylko sama myśl o groźnej żonie Demifona, która w sztuce się nie ukazuje. W całej za to wspaniałości i w całym majestacie swego herodabstwa występuje w tej komedii żona Lysimacha, *Dorippa*. Podejrzliwa do ostatnich granic, gdy tylko usłyszała, że mąż nie może przybyć do niej na wieś z powodu niespodzianych (a prawdziwych zresztą) zajęć, pędzi natychmiast do miasta i istotnie chwyta męża swego na gorącym uczynku... jego przyjaciela. Z góry powzięta jednak myśl o zdradzie mężowskiej rozpętuje jej zjadliwy i zawsze zwycięski język, przeciwko któremu na próżno broni się zahukany mąż. Niesyta tej pomsty, płacząc i lamentując — ze złości oczywiście — wzywa jeszcze na dobitkę swojego ojca na pomoc przeciw nieszczęsnemu małżonkowi. Nietrudno wyobrazić sobie, jak „ujmującą” daje jej autor w fantazji swej powierzchowność, skoro stanowi ona tak efektowny kontrast do złośliwie robionych jej komplementów na temat wdzięku i urody (w. 769 i nast.). Jest to jeden z najwspanialszych Plautowskich okazów żony-megery (*uxor saeva*), zadręczającej i terroryzującej męża na każdym kroku¹¹, gdyż typ ten należy do postaci najlepiej i widocznie *con amore*¹² przez Plauta kreślonych. Ten typ gra u Plauta z reguły najwybitniejszą rolę pośród postaci kobiecych, tak jak i tutaj, gdzie Dorippa jest narzędziem karzącego losu, który ratuje biednego Charinusa.

Wierną jej pomocnicą i sojuszniczką jest *Syra*, stara służąca, piastunka Eutychusa, do którego czule się odnosi. Plautus scharakteryzował ją tak, jak zwykle kreśli kobiety w podeszłym wieku, tj. jako starą babę — dał jej lat osiemdziesiąt cztery — dobrą w gruncie rzeczy, ale lubiącą dużo gadać, gderać, rezonować i... często zaglądać do butelki: *anus multibiba et multiloqua*, jak w *Komedii skrzynekowej*.

⁶*sensat* (daw.) — człowiek przesadnie poważny. [przypis edytorski]

⁷*jeune homme modèle* (fr.) — wzorcowy młodzieniec. [przypis edytorski]

⁸*sodalis opitulator* (łac.) — towarzysz współzyciel. [przypis edytorski]

⁹Apulejusz (II w.) — pisarz, retor i filozof rzymski, autor fantastyczno-satyrycznego romansu pt. *Meta-morfozy*, znanego także jako *Złoty osioł*, jedynej zachowanej w całości starożytnej powieści rzymskiej. [przypis edytorski]

¹⁰*szalaława* — człowiek lekkomyślny, lekkoduch. [przypis edytorski]

¹¹Jeden z najwspanialszych Plautowskich okazów żony-megery (*uxor saeva*), zadręczającej i terroryzującej męża na każdym kroku — por. *Wstęp do Braci*, s. 32 i nast., *Plautus*, s. 317 i nast. [przypis tłumacza]

¹²*con amore* (wł.) — z zamilowaniem. [przypis edytorski]

Niewolnik Charinusa, *Akantio*, poza wielkim przywiązaniem i wiernością w stosunku do młodego pana niczym zresztą w tej sztuce się nie wyszczególnia i występuje tylko w jednej scenie (w. 112 i nast.) na początku sztuki, po czym znika zupełnie. Ta nijaka rola niewolnika, który zresztą w sztukach Plautowskich jest przeważnie sprężyną całej akcji, tłumaczy się tym, że rozwiązanie całej sprawy włożył autor w ręce losu.

Jego też narzędziem, równie ważnym jak Dorippa, jest (beziemienny) *kucharz*, osoba wprawdzie epizodyczna, ale grająca nader ważną rolę, gdyż jego nieoczekiwane nadejście przyczynia się do ostatecznego pogrążenia niewinnego Lysimacha i stwarza jedną z najkomiczniejszych sytuacji. Autor nie omieszczał dać mu pewnych cech złodziejskich (w. 759 i nast.), obowiązujących przy tym typie w całej „komedii nowej”, a dowcip jego, również częsty atrybut tej postaci, zabarwił w sposób wyszukanie złośliwy, choć niezjadliwy, tak że nigdzie nie przekracza on granicy pogodnego zawsze u Plauta humoru. Typ kucharza należy — obok żołnierza i lekarza — do sławnej rodziny samochwałów (*alazonów*), choć w naszej sztuce te cechy na jaw nie występują, i ma za sobą świetną przeszłość, zwłaszcza w greckiej literaturze, jako tzw. „zabawny” czy „filozofujący kucharz” (*mageiros skoptikos*, *sophistes mageiriskos*), a stałą jego cechą jest już tutaj samochwalstwo. Początkami swymi sięga on, tak samo jak *alazon-żołnierz*, czasów bardzo dawnych, gdyż istniał już w farsie dorycko-megarejskiej jako tzw. *maison*, a w „starej komedii” attyckiej występuje np. już to pod zindywidualizowaną postacią „Kielbasiarza” Arystofanowskiego¹³, już to jako półtyp „Aiolosikon” z zaginionej komedii Arystofanesa. Główną jego domeną była jednak grecka „komedia nowa”, której fragmenty są przepelnione szczegółami odnoszącymi się do kuchni i kucharza, co niewątpliwie odpowiadało współczesnemu, kwietystycznemu¹⁴ życiu. W rzymskiej literaturze scenicznej typ ten występuje u wszystkich komediopisarzy, począwszy co najmniej od Newiusza¹⁵, ale postać ta jest tu niewątpliwie wyblakła, zapewne z powodu nie dość rozwiniętego wówczas jeszcze w Rzymie komfortu kulinarnego i odmiennych pod tym względem niż w Grecji warunków życiowych. Tak też u Plauta typ ten, choć dość często spotykany (bo co najmniej w siedmiu sztukach, między innymi i w *Braciach*), gra tylko drugorzędną, czy też epizodyczną rolę, nawet w *Pseudolusie*, gdzie postać tę Plautus jeszcze tak barwnie nakreślił. Czasem jednak, jak i tutaj w *Kupcu*, nawet ta epizodyczna postać wpływa w znacznej mierze na tok akcji i wnosi nieraz dużo życia w daną sytuację.

Temu też kucharzowi zawdzięczamy świetne ożywienie najlepszej bodaj *sceny* w naszej sztuce, tak obfitującej zresztą w sytuacje komiczne, tj. sceny pogromu Lysimacha (w. 717 i nast.), w której główna wartość i siła komiczna leży w tym, że kara spada właśnie na tego, który w danym wypadku jest najzupełniej bez winy. Rozzłoszczona połowica naciera na biednego małżonka tak gwałtownie, nie dając mu dojść do słowa, iż ten pod siarczystym ogniem krzyżowych pytań prawie że przyznaje się do tego, czego... nie zrobił. Broni się jednak — choć bardzo nieudolnie — ale tylko do tej chwili, kiedy swymi złośliwymi uwagami, dowcipami i pytaniami ostatecznie dobija go kucharz, istotnie przez niego sprowadzony do urządzenia uczty z dziewczyną, jakkolwiek tylko z chęci przysłużenia się sąsiadowi Demifonowi. Pewne *pendant*¹⁶ do tej sceny stanowi również znakomity pogrom Demifona (w. 982 i nast.) przez mszczącego się za swoje nieszczęścia Lysimacha i przez młodego Eutychusa, stojącego w obronie przyjaciela, przy czym stary grzesznik musi ulegle słuchać wszystkich wymyślań, gotów nawet „wziąć baty”, bo drży z obawy, „by się żona nie dowiedziała”.

Do wybitnie komicznych sytuacji należy też rozmowa między Charinusem a ojcem (w. 336 i nast.) o owej przywiezionej dziewczynie, ciekawa scena, w której jeden i drugi, godząc się niby na to, że dziewczyny należy się pozbyć, jako nienadającej się rzekomo na służącą dla matki, chce ukryć swe osobiste cele, i sprzedając ją niby to komuś innemu, pragnie ją przecież dla siebie zachować. Najwyższy stopień ożywienia osiąga ta scena w chwili podnieconej licytacji, która przenosi się nawet na widownię. Niezła jest również

¹³Arystofanes (ok. 445–ok. 385 p.n.e.) — grecki komediopisarz, najwybitniejszy z twórców komedii staroattyckiej. [przypis edytorski]

¹⁴kwietystyczny — odnoszący się do kwietyzmu, stanu spokoju i pogodnej beztroski. [przypis edytorski]

¹⁵Newiusz, właśc. Gnaeus Naevius (ok. 270–201 p.n.e.) — poeta i dramatopisarz rzymski; autor komedii opartych na wzorach greckich i pierwszych tragedii o tematyce rzymskiej. [przypis edytorski]

¹⁶pendant (fr.) — uzupełnienie, dodatek. [przypis edytorski]

scena pożegnania domu rodzinnego przez udającego się niby to na wygnanie Charinusa (w. 846 i nast.), który zależnie od wiadomości otrzymywanych od przyjaciela, dobrych lub złych, raz rozwesela swe oblicze i zrzuca ze siebie całe ubranie podróżne wraz z wszystkimi przyborami, by wdziąć strój i płaszczyk codzienny, lub zaraz potem robi na nowo minę grobową, zrzuca strój domowy i ubiera się z powrotem od stóp do głów do drogi, apostrofując¹⁷... swe nogi, „by go prosto biegiem aż na Cypr zanosły”.

Za komiczny ze stanowiska rzymskiego musi być także uważany *występ* starej służącej Syry (w. 831 i nast.), która wobec rzekomego wiarołomstwa swego pana wypowiada tyradę o *pokrzywdzeniu kobiety* i żony, piętnowanej w opinii ogółu i potępianej za czyny, mężczyźnie bez wahania przebaczone. Jest to więc stary, przez wszystkie wieki znany i powtarzany problem tzw. podwójnej moralności, pokrzywdzenia żony w małżeństwie, czy emancypacji kobiet, problem, który w literaturze klasycznej znamy zwłaszcza w tragicznym ujęciu, np. z *Medei* Eurypidesa:

Za jakąż to karę
Z wszystkiego, co oddycha i żyje na świecie,
Najsroższy los się dostał nieszczęsnej kobiecie?
Małżonka trzeba cennym okupywać wianem
Naszego ciała władcę — złem to niesłychanym,
Lecz gorszy traf: nie wiada¹⁸, jakim mąż ten będzie
Szlachetnym, czy też podłym...
Poza tym, gdy mężowi dolega coś w domu,
Uskarżyć się on przecież może lada komu,
Druhowi, z którym wyrósł, a my złych katuszy
Doznawszy, musim własnej spowiadać się duszy.

(*Medea*, w. 230 i nast., przekł. J. Kasprówicza)

Słowa obrony kobiet włożył Eurypides nawet w usta niewiasty tak zbrodniczej, jak Klitajmestra w *Elektrze*:

Choć on tak mnie pokrzywdził, jeszcze ja bym wtedy
Małżonka nie zabiła, lecz do jednej biedy
Dołączył mi on drugą: W małżeńskie mi łóżę,
Wróciwszy, prorokinię wprowadził, że w dworze
Tym samym obok siebie dwie żyły kobiety:
Niewieście brak rozumu, przyznaję, niestety!
Gdy mąż takiej niewiasty grzeszyć sobie pocznie,
Pogardzi swym małżeństwem, i ona bezzwłocznie
Wstępuje w jego ślady, szuka przyjaciela.
I zaraz nam się wyrzut z różnych stron udziela,
Zas winny mąż bez szwanku z wszystkiego wychodzi!

(*Elektra*, w. 1030 i nast., przekł. J. Kasprówicza).

Są to prawie te same słowa, nie mówiąc już o uderzająco podobnej myśli, co w monologu Plautowskiej Syry, i samo nazwisko Eurypidesa, który tak olbrzymi wpływ wywarł na „komedię nową”, każe uważać za zupełnie naturalny objaw, że problem ten znalazł się w sztuce stanowiącej pierwowzór *Kupca*. Tylko że Plautus, który zawsze stara się nie dopuszczać do ponurych nastrojów i stale zwalcza poważną refleksyjność greckich oryginałów (por. wyżej), z pewnością przez dodanie na końcu monologu Syry pewnych bardzo daleko idących projektów reformatorskich chciał ośmieszyć w oczach rzymskich ten występ, jako jeden więcej objaw niesłychanych już po prostu zapędów i uroszczeń kobiecych

¹⁷apostrofować — zwracać się do kogoś. [przypis edytorski]

¹⁸nie wiada (reg.) — nie wiadomo. [przypis edytorski]

— tak ostro zresztą współcześnie zwalczanych przez starego Katona¹⁹, a włożonych tutaj w usta zrzucającej babiny. Jedyńą odpowiedzią na tę tyradę ze strony ówczesnej publiczności rzymskiej mógł być tylko śmiech.

Na uwagę zasługuje wreszcie monolog Demifona, w którym opowiada on w pierwszym swym występie, zaraz po powrocie z portu, gdzie widział Pasikompse, swój *sen przedziwny* ostatniej nocy (w. 226 i nast.). Sen ten — pewnego rodzaju *apologus*, by użyć klasycznego terminu technicznego — ma stanowić niejako przepowiednię i alegoryczne ramy całej późniejszej akcji, ale nie można pominąć faktu, że w jego treści są pewne rażące niedokładności i nieścisłości, kłócące się z fabułą sztuki, np. w określeniu symbolicznym osób działających (w. 230, 234). Sądzą zatem niektórzy uczeni, że wszystkie te usterki pochodzą od Plauta, który miał ten sen wprowadzić tutaj samodzielnie, na wzór snu w innej swej sztuce pt. *Lina* (gdzie sen ten istniał już w greckim wzorze), i tak niezręcznie tutaj dostosować — co jest zupełnie możliwe, gdyż Plautus nigdy nie miał wielkiego nabożeństwa dla ścisłości kompozycyjnej, o ile chodziło o jakiegokolwiek urozmaicenie sztuki.

Poza tym sztuka nie okazuje żadnych ważniejszych usterek *kompozycyjnych* i akcja toczy się gładko. Próbowano wprawdzie zarzucić pewien błąd kompozycji w tym, że nie znajdujemy w sztuce wyjaśnienia, w jaki sposób właściwie i od kogo Demifo nabywa Pasikompse. Tymczasem, jak ostatecznie wykazano, sprawa ta jest zupełnie konsekwentnie przeprowadzona: Demifo jest tylko pozornie sprzedającym, jako wspólny niejako z synem właściciel; ponieważ chce ją sprzed oczu syna usunąć, twierdzi, że skoro nie nadaje się na służącą, trzeba ją sprzedać, i to pewnemu obywatelowi, w którego imieniu rzekomo z synem się targuje. Żeby jednak usunąć podejrzenia, podstawia sąsiada, Lysimacha, który ją niby dla siebie kupuje i dla Demifona w swym domu przechowuje. Wyraźnie bowiem mówi Demifo:

Więc do portu. Lecz ostrożnie, by on nie wpadł na to;
Nie sam kupię, ale zlecę rzecz przyjacielowi —
Wszak Lysimach właśnie mówił, że idzie do portu.

(w. 467 i nast.)

W szczególny sposób rozwiązał autor zadanie *ekspozycji* sztuki, bo w sytuację *Kupca* wprowadza widzów prolog, który jest właściwie już pierwszą sceną sztuki, a mianowicie monologiem Charinusa. Charinus jednak, łamiąc iluzję sceniczną — co jest ulubionym konceptem Plautowskim²⁰ — sam podaje dokładny grecki i łaciński tytuł sztuki, a potem opisuje w mocno przesadny sposób swój nastrój zakochanego, podając przy tym fakty poprzedzające całą akcję i do jej zrozumienia potrzebne. Czysto Plautowskie wydaje się też *umotywowanie tego monologu*. Sprawa ta ma już całą historię w rozwoju dramatu klasycznego²¹, gdzie np. już w dramacie greckim dochodzi do tego, że obok umotywowania monologów rozmaitymi afektami, np. podnieceniem, strachem itp. na pierwszy plan wybija się motyw skarżenia się bogom i siłom przyrody, co w końcu staje się stereotypowym opowiadaniem o sobie „Ziemi i Niebu” — γῆ τε καὶ οὐρανῶ, już w greckiej komedii wyśmiewanym. Plautus wyciąga tu po sowizdrzałsku ostateczną konsekwencję z greckiej praktyki scenicznej przez zupełne zlekceważenie na tym polu wszystkich względów na kompozycję czy iluzję sceniczną: Jeżeli monolog można stosować zawsze, kiedy się chce, i wystarczy umotywowanie tak błahe, jak wtrącone wezwanie „Eteru”, „Ziemi”, „Nocy”, „Dnia”, „Słońca” czy „Księżycy” — to można równie dobrze zakpić sobie w ogóle z całego umotywowania, skoro i tak mówi się monolog właściwie zawsze dla widzów i... do widzów! Każe tedy²² Plautus Charinusowi mówić po prostu do widzów:

¹⁹Katon Starszy, właśc. Marcus Porcius Cato (234–149 p.n.e.) — rzymski mąż stanu, mówca i pisarz; obrońca starorzymskich cnót obywatelskich, znany z wielkiej surowości obyczajów. [przypis edytorski]

²⁰łamiąc iluzję sceniczną, co jest ulubionym konceptem Plautowskim — por. Plautus, s. 297 i nast. [przypis tłumacza]

²¹Sprawa ta ma już całą historię w rozwoju dramatu klasycznego — por. Plautus, s. 238 i nast. [przypis tłumacza]

²²tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

Ja jednak nie tak zrobię, jak zresztą w komediach
Widywałem, że ludzie pod wpływem miłości
Skarżą się *Nocy, Dniowi, Słońcu, Księżycowi*
(A bóstwa te, dalibóg²³, najwięcej się martwią
O to, czego w swych skargach ludzie chcą, czy nie chcą!)
Nie — ja raczej *wam* powiem o moich nieszczęściach...

(w. 3 i nast.)

Dzięki Charinusowi dowiadujemy się też (w. 9), że *oryginałem greckim*, na którym oparł się Plautus, była sztuka pt. *Kupiec (Emporos) Filemona*, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli „komedii nowej”, ale o sztuce samej nic niestety powiedzieć nie możemy, gdyż nie zachował się z niej ani jeden fragment.

Poza objawami ogólnej oryginalności Plauta w stosunku do greckich wzorów²⁴ zwrócić tutaj należy uwagę na pewien, zdaje się, niewątpliwy ślad *samodzielnej „roboty” Plautowskiej*. Nie jest wykluczone, że sztuka grecka kończyła się tak ulubionym u Greków „rozpoznaniem” owej dziewczyny, Pasikompsy, jako wolno urodzonej i jej małżeństwem z Charinusem. Byłoby to bowiem zupełnie w stylu greckich sztuk, a na to, że Pasikompsa nie jest szablonową tylko i nic niemówiącą figurą hetery, wskazywałby może fakt, że reprezentuje ona ten szczególny typ tzw. „dobrych”, szczerze oddanych kochanek. Tak jest np. w innej Plautowskiej komedii, w *Komedii skrzynkowej*, gdzie „dobra” Selenium okazuje się później wolno urodzona i na tego rodzaju rozwiązywanie węzła dramatycznego wskazuje wyraźnie Plutarch²⁵, gdy charakteryzuje rolę heter w „komedii nowej”: „...co do heter zaś, to o ile są one bezczelne i zuchwałe, stosunki z nimi ulegają zerwaniu, czy to skutkiem tego, że młodzieńcy nabierają w jakiś sposób rozumu, czy to, że zmieniają oni swe zapatrywania; heterom zaś dobrym i odwzajemniającym miłość albo odnajduje się prawy ojciec, albo z czasem ich stosunek miłosny nabiera cech przyzwoitości i zyskuje ogólne uznanie” (Συμποσ. προβλ. VII, 3, p. 712 C). Przypuścić zatem można, że motyw „rozpoznania”, który stanowił zapewne w greckim oryginale *Kupca* sceny końcowe sztuki, został w rzymskiej sztuce w całości usunięty, jako zbyt banalny, praktykowanym zresztą przez Plauta zwyczajem. Widzimy to bowiem np. w jego wspomnianej właśnie *Komedii skrzynkowej*, gdzie całe „rozpoznanie” Plautus przenosi niby „za scenę”, mówiąc w epilogu do widzów:

Wy, widzowie, nie czekajcie, by oni tu wyszli:
Nikt nie wyjdzie: *Całą sprawę załatwią już w domu*,

lub w *Pannie młodej*, gdzie tylko sam epilog zapowiada, że „rozpoznanie” odbędzie się „za sceną”:

My powiemy wam, widzowie, co się w domu stanie:
Ta Kasina się okaże córką tego obok
wskazując dom sąsiada
I poślubi ją Euthynik, syn naszego pana.

Zupełnie analogicznie też w *Kupcu* na jakieś *skrót*y wskazuje epilog, gdzie Demifo, słuchając rady, by zejść ze sceny „do domu”, powiada, wypadając z roli po Plautowsku:

Rzeczywiście, że masz rację. *Skróćmy zarazem*
Naszą sztukę. Chodźmy!

²³dalibóg (daw.) — doprawdy, słowo daję; wykrzyknienie podkreślające prawdziwość wypowiedzi. [przypis edytorski]

²⁴ogólnej oryginalności Plauta w stosunku do greckich wzorów — por. *Wstęp do Braci*, s. XV i nast., Plautus, s. 377 i nast. [przypis tłumacza]

²⁵Plutarch z Cheronai (ok. 50 n.e.–ok. 125 n.e.) — grecki pisarz, filozof i biograf; autor m.in. *Moralion*, zbioru rozpraw na różnorodne tematy, obejmującego cytowane Συμποσιακά προβλήματα (*Zagadnienia biesiadne*). [przypis edytorski]

(w. 1034 i nast.)

Najokazalszą *partię śpiewaną*²⁶ w tej sztuce stanowi lament zakochanego Charinusa (w. 336–364). Rozdzierające żale nieszczęsnego młodzieńca ujął poeta w metrum anapestyczno-bakchiczne i trocheiczne, zamieniając zapewne w ten sposób na pełne życia *canticum*²⁷ monotony monolog greckiego oryginału.

Czas wystawienia sztuki w Rzymie nie jest znany, a wszystkie przypuszczenia uczonych w tym względzie są mało prawdopodobne.

II. Wpływ *Kupca*

Wobec tego, że podstawowy motyw *Kupca* — rywalizacja ojca z synem w miłościach — jest na ogół nadzwyczajnie rozpowszechniony w całej literaturze świata, zwłaszcza w utworach kabaretowo-farsowych, niewiele da się wykazać *bezpośrednich* wpływów sztuki Plautowskiej.

Najwyraźniejsze naśladownictwo znajdujemy w twórczości scenicznej *włoskiej*, gdzie zresztą motyw ten żyje do dziś dnia jako bezpośrednia zapewne kontynuacja w farsie neapolitańskiej — a mianowicie w sztuce pt. *La Schiava* (Niewolnica) Giovammaria Cecchi (1518–1587). Cecchi jest to zresztą jeden z najwybitniejszych włoskich entuzjastów Plauta, któremu zawdzięcza jeszcze kilka innych sztuk, jako to *La Moglie* (Żona), stanowiącą rzetelne połączenie dwóch sztuk Plautowskich, *Braci* i *Dnia trzygroszowego*, ze sztuką Terencjusza pt. *Andria*, dalej *La Dote* (Posag), opartą w znacznej mierze również na *Dniu trzygroszowym* i *Gl'Incantesimi* (Czary), najwybitniejsze w literaturze europejskiej opracowanie *Komedii skrzynkowej*.

La Schiava jest wierną, miejscami prawie dosłowną przeróbką *Kupca*, od którego, poza zmianą nazwisk na imiona włoskie, współczesne, odbiega tylko w bardzo niewielu szczegółach. Tak np. stary Filippo (Demifo) ma również sen wróżebny, ale widzi w nim nie kozy, małpę itd. jak u Plauta, tylko powrót syna z podróży, a Hippolito (Eutychus), chcąc ratować przyjaciela Alfonso (Charinus), radzi mu, by szukał pomocy u matki, która ma się znajdować w porcie; ciekawsze jest, że sztuka kończy się tak, jak prawdopodobnie kończyła się w greckim oryginale (p. wyżej), tzn. za pomocą „rozpoznania”: okazuje się mianowicie, że „niewolnica” jest córką sąsiada Nastagio (Lysimachus), porwaną przed piętnastu laty przez Maurów — i wszystko dobrze się kończy.

W literaturze *francuskiej* widać wybitny wpływ sztuki Plautowskiej w działalności *Beaumarchais'ego* (1732–1799), u którego tyle znaleźć można (może podświadomych) reminiscencji plautowskich, tak w *Cyruliku*, jak i zwłaszcza w *Weselu Figara*, stanowiącym po prostu powtórzenie fabuły Plautowskiej *Panny młodej*²⁸. Zastanawiającą jest tedy rzecz, że drugi kuplet Zuzanny w wodewilu *Wesela Figara*:

Qu'un mari sa foi trahisse
Il s'en vante el chacun rit.
Que sa femme ait un caprice
S'il l'accuse, on la punit...²⁹

jest niemal tylko powtórzeniem zupełnie analogicznych myśli z komicznej tyrady Syry w *Kupcu*:

Nam si vir scortum duxit dam uxorem suam,
Id si rescivit uxor, inpunest viro;
Uxor virum si clam domo egressa est foras,
Viro fit caussa, exigitur matrimonio.³⁰

²⁶ *partię śpiewaną* — por. Wstęp do *Braci*, str. 18, *Plautus*, str. 421–432. [przypis tłumacza]

²⁷ *canticum* (łac.) — pieśń. [przypis edytorski]

²⁸ *wybitny wpływ sztuki Plautowskiej w działalności Beaumarchais'ego (...) zwłaszcza w „Weselu Figara”, stanowiącym po prostu powtórzenie fabuły Plautowskiej „Panny młodej”* — por. *Plautus*, s. 482–484. [przypis tłumacza]

²⁹ *Qu'un mari sa foi trahisse...* (fr.) — Że mąż zdradza swą połowę,/ Każdy mu tym bardziej rad;/ Żonka niech postrada głowę,/ „Gwałtu!” krzyczy cały świat. (przeł. T. Żeleński-Boy). [przypis tłumacza]

³⁰ *Nam si vir scortum duxit dam uxorem suam...* (łac.) — Bo jeśli mąż w sekrecie przed swoją małżonką/ Weźmie sobie kochankę, nic mu się nie stanie,/ Choć żona na to wpadnie; a jeśliżby żona/ Bez wiedzy swego męża choć krok wyszła z domu,/ Już jest powód do skargi — mąż żonę wypędza. [przypis tłumacza]

(w. 831 i nast.)

W Polsce³¹ *Kupiec* należy do najwcześniej czytanych sztuk Plauta, a mianowicie jest to jedna z pierwszych komedii tego poety w ogóle u nas wydanych. Wydał ją mianowicie w r. 1531 u Szarffenberga w Krakowie, niewątpliwie w związku z wykładami na uniwersytecie, magister Franciszek *Mymerus*, który, jak to widać z przedmowy do wydanego rok przedtem *Amfitriona*, miał zamiar wydać całą serię sztuk Plautowskich do użytku studentów. *Mymerus* wierzył bowiem, że komedie te są najlepszą drogą do poznania świata rzymskiego i na karcie tytułowej *Kupca* pisał *ad Lectorem*:

Qui flores et amoena prata agelli
Rhomani cupit assequi, diserta haec
Huic Comoedia praebet ecce normam,
Parvo temporis ut venire possit
Summam ad (curriculo) eruditionis.
Nam certe est salibus referta doctis
Et verbis elegantibus renidet
Sacris luxurians ubique gnomis.³²

W jego tekście sztuki występuje osoba nieznana Plautowi, a mianowicie *Peristrata*, żona Demifona, co odpowiada typowi współczesnych wydań włoskich. Humanisci bowiem włoscy odczuwali brak tej postaci w sztuce; od któregoś z nich pochodzi spotykany po w. 830 w starych wydaniach Plauta (np. ed. Piusa z r. 1500) występ żony Demifona, narzekającej na niewyrozumiałość męża wobec syna. Scena ta, licząca 88 wierszy, nie ma oczywiście z Plautem nic wspólnego, tak samo jak 11 wierszy, dodawanych na początku sceny Demifo — *Lysimachus* po w. 978.

*

W przekładzie trzymał się tłumacz zasad wyłuszczonych już we *Wstępie do Braci* (s. XLII i nast.), a chodziło tu głównie o to, by język i styl, stosownie do stanu faktycznego u Plauta, odpowiadał mniej więcej dzisiejszej mowie potocznej ludzi wykształconych, mowie codziennej, w której dla werwy i barwności nie stroni się czasem od wyrażenńieliterackich. Plautus pisze wprawdzie wierszem, ale tylko dlatego, że prozy nie zna w ogóle dramat ówczesny i byłoby bardzo naiwne szukać u niego „poetyczności”. Charakterystyczne są tu słowa *Cycerona*³³, który mówiąc o rytmice lirycznych nawet partii u dramaturgów rzymskich (*Orator*, 55, 183–184), wyraźnie stwierdza, że *gdyby nie śpiewanie ich przy muzyce, to trudno byłoby je odróżnić od zwykłej prozy; quae, nisi cum tibicen accessit, orationis sunt solutae simillima*.

O ile wśród przekładów Plauta, które (według niestwierdzonej jeszcze wiadomości z czeskiego źródła, por. *Plautus*, s. 495 i nast.) miały pojawić się u nas w połowie XVI w., nie było *Kupca*, to przekład niniejszy jest pierwszym w Polsce przekładem tej sztuki.

Bibliografia

Wydania

T. M. *Plauti Comoediae*, ed. Goetz-Schoell, Lipsiae (Teubner), I–VII, 1892–1896; ed. Friedr. Leo, Berolini (Weidmann), I–II, 1895–1896; ed. W. M. *Lindsay*, Oxonii (Oxford),

³¹ W Polsce „*Kupiec*” należy do najwcześniej czytanych sztuk Plauta — por. *Plautus*, s. 494 i nast. [przypis tłumacza]

³² Na karcie tytułowej „*Kupca*” pisał *ad Lectorem*... — mała ta książeczka (form. 93 mm x 145 mm, obejmując kart 25, z czego zadrukowanych 21 po 29 wierszy na stronę), należąca obecnie do białych kruków, nosi tytuł: *M. Acci Plauti Comoedia Mercator, a mendis purgata ac numeris suis quoad eius fieri potuit restituta, Magister Fran. Mymerus ad Lectorem. Qui flores itd.* Na karcie D VIII v. czytamy: *Cracoviae Mense Augusto Mathias Scharffenberg excusit 1531*. Egzemplarz przechowany w Ossolineum, nr 12595, był własnością Macieja Krassowskiego, który na karcie oprawy (przed tekstem) napisał notatkę: *Ego sum possesor huius libri Matyas Crassovsky Anno Domini 1576* i sześciowiersz, kończący się słowami mającymi uchronić książkę od kradzieży: „*Si vis videre dominum nostrum Jesum Cristum! Soli furare librum istum*”. [przypis tłumacza]

³³ *Cyceron*, właśc. *Marcus Tullius Cicero* (106–43 p.n.e.) — najwybitniejszy mówca rzymski, filozof, polityk, pisarz. [przypis edytorski]

I–II, 1903–1910 [=L]. — Z komentarzem: ed. J. L. Ussing, I–V, Hauniae (Kopenhaga), 1875–1887 (*Mercator* w t. IV, 1, z r. 1882; komentarz łaciński [=Uss]).

Prace pomocnicze

Kazimierz Morawski, *Historia literatury rzymskiej za Rzeczypospolitą*, Kraków 1909.

Kazimierz Morawski, *Zarys literatury rzymskiej*, Kraków 1922.

W. Y. Sellar, *The Roman Poets of the Republic*, wyd. III, Oxford 1905.

Friedrich Leo, *Geschichte der römischen Literatur*, I, Berlin 1913.

Martin Schanz, *Geschichte der römischen Literatur*, I, wyd. III, München 1907.

W. S. Teuffels, *Geschichte der römischen Literatur*, t. I, wyd. VI, von Wilh. Kroll und Fr. Skutsch, I, Leipzig–Berlin 1916.

Friedrich Leo, *Plaulinische Forschungen*, wyd. II, Berlin 1912.

G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Sur les tréteaux latins*, Paris 1912.

G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Plaute I–II*, Paris 1920.

Eduard Fränkel, *Plautinisches im Plautus* („Philologische Untersuchungen” 28), Berlin 1922.

Gustaw Przychocki, *Plautus*, „Z historii i literatury” nr 26, Kraków, Krakowska Spółka Wydawn. 1925 [=Plautus].

Karl von Reinhardstoettner, *Plautus, Spätere Bearbeitungen plautinischer Lustspiele*, Leipzig 1886.

G. A. Galzigna, *Fino a che punto i commediografi del Rinascimento abbiano imitato Plauto e Terenzio*, I–II, Capodistria 1899–1900.

Tadeusz Sinko, *Genealogia kilku typów i figur A. Fredry*, Kraków 1918.

Przekład opiera się na tekście wydania *Lindsaya*. Odstępstwa zaznaczone są w uwagach, z podaniem źródeł.

KUPIEC

O imionach Plautowskich, wyglądzie sceny, maskach itd. por. *Wstęp do Braci Plauta* (Bibl. Nar. S. II, nr 33), s. 51, *Plautus*, s. 360–363.

OSOBY

DEMIFO³⁴, obywatel, ojciec CHARINUSA.

LYSIMACHUS, obywatel, ojciec EUTYCHUSA.

DORIPPA, matrona, żona LYSIMACHA.

CHARINUS, młodzieniec, syn DEMIFONA.

EUTYCHUS³⁵, młodzieniec, syn LYSIMACHA, przyjaciel CHARINUSA.

PASIKOMPSA³⁶, hetera, kochanka CHARINUSA.

AKANTIO, niewolnik DEMIFONA.

SYRA³⁷, niewolnica, stara służąca DORIPPY, piastunka CHARINUSA.

NIEWOLNIK, bez imienia.

KUCHARZ, bez imienia.

CHŁOPIEC, bez imienia.

KUCHCIKI, NIEWOLNICY.

Rzecz dzieje się w Atenach. Scena przedstawia ulicę przed dwoma domami, Demifona i Lysimacha. W środku między tymi domkami wąska uliczka; główna ulica prowadzi ku portowi, w lewą stronę (od widza), i ku rynkowi, w prawą stronę. Przed domem Demifona ołtarz Apollina.

³⁴*Demifo* (*Demipho*) — odpowiada greckiemu Δεμοφών. [przypis tłumacza]

³⁵*Eutychnus* (z gr. εὐτυχής) — „szczęście przynoszący”, „szczęściarz”, może dlatego, że po części dzięki jego pomocy wszystko dobrze się kończy. [przypis tłumacza]

³⁶*Pasikompsa* (*Pasicompsa*, z gr. πᾶς i κομψός) — „cała wytworna”, „wytwornisia”, oznacza piękną, elegancką dziewczynę; *ex forma nomen inditumst*: dla urody takie imię, powiada Lysimachus (w. 525). [przypis tłumacza]

³⁷*Syra* — Syra jest typowym dla całej greckiej i rzymskiej komedii imieniem niewolnicy, od kraju, z którego rzekomo pochodzi, tj. od Syrii. Analogiczne jest (w innych sztukach) imię niewolnika Syrus. [przypis tłumacza]

AKT PIERWSZY³⁸

CHARINUS

wychodzi z domu Demifona

Dwie rzeczy³⁹ naraz muszę przed wami wyczynić⁴⁰:

Treść sztuki opowiedzieć — i mą miłość zdradzić.

Ja jednak nie tak zrobię⁴¹, jak zresztą w komediach

Widywałem, że ludzie pod wpływem miłości

Skarżą się *Nocy, Dniowi, Słońcu, Księżycowi*

(A bóstwa te, dalibóg⁴², najczęściej się martwią

O to, czego w swych skargach ludzie chcą czy nie chcą!).

Nie, ja raczej *wam* powiem⁴³ o moich nieszczęściach:

*Emporos Filemona*⁴⁴ sztuka zwie się grecka,

Po łacinie zaś *Kupiec Makcjusza Tytusa*⁴⁵.

Mnie ojciec stąd na kupno wyprawił na Rodos⁴⁶ —

Dziś dwa lata już mija, odkąd wyjechałem —

Tam dziewczkę pokochałem niezwyklej urody,

I to wam chcę powiedzieć, jak się w nią wplątałem⁴⁷,

Jeśli słuchać zechcecie i dobrze uważać.

Ale wszystko to czynię nie jak zakochany⁴⁸,

Gdy mą sprawę tu z miejsca zaczynam wyluszczać⁴⁹,

Bo z miłością przychodzą⁵⁰ wszystkie te przywary,

Jako to troska, miękkość i zbytnia wytworność

(Ta, bo wtrąca nie tylko kochanków w nieszczęście,

I to w wielkie, rzetelne, lecz — kto się nawinie;

Miłość

³⁸Akt I — mówione są ww. I–III, 226–364, 554–597, 682–845 (w oryginale w jambicznych senarach), przełożone wierszem trzynastozgłoskowym; cała reszta to tzw. partie *śpiewane*, względnie *recytowane* przy akompaniamencie muzyki (*cantica*, por. *Wstęp do Braci*, s. 18, *Plautus*, s. 422–432), przełożone wierszem czternastozgłoskowym (por. *Wstęp do Braci*, s. 47). [przypis tłumacza]

³⁹Dwie rzeczy — prolog i monolog zarazem (p. wyżej *Wstęp*). Co do podziału sztuk Plautowskich na akty, p. *Bracia*, s. 47. [przypis tłumacza]

⁴⁰wyczynić (*agere*) — celowo użyte w przekładzie nieliterackie wyrażenie. O języku i stylu przekładu por. *Wstęp*. [przypis tłumacza]

⁴¹Ja jednak nie tak zrobię... — komiczna krytyka manieri motywowania monologów przez zwracanie ich do bóstw i sił przyrody, tak jak to np. czytamy w jednym fragmencie *Turpiliusza*, epigona rzymskiej komedii (II w. p.n.e.), gdzie lamentuje zakochany młodzieniec: „Ciebie, święty *Apollonie*, pomóż, ja przyzywam, / Ciebie także, o *Neptunie*, wzywam wszechpotężny / I was *Wiatry!*... / Bo i po cóż mam wzywać *Wenery?*” (w. 116 i nast., Ribb. C. R. F., wyd. III) lub w *Menandra*: „O *Nocy*, ty największe masz przecież znaczenie / Wśród bóstw, dla *Afrodyty*...” (Men., *Ad.*, frg. 739, K. III. 209), co wszystko, podobnie jak Charinus [Plautus], krytykuje *Cycero*, gdy mówi o owym lamencie *Turpiliuszowskim*: „więc wszystkie bóstwa nie mają nic innego do roboty, jak tylko troszczyć się o to, by on mógł używać rozkoszy miłosnych... a co za tragedie on wyprawia!” (*Rozmowy tuskulańskie* IV, 34, 72). [przypis tłumacza]

⁴²dalibóg (daw.) — doprawdy, słowo daję; wykrzyknienie podkreślające prawdziwość wypowiedzi. [przypis edytorski]

⁴³Nie, ja raczej *wam* powiem — bardzo częsty u Plauta motyw celowego wypadania z roli dla wywołania efektu humorystycznego (por. *Plautus*, s. 297–300). [przypis tłumacza]

⁴⁴*Filemon* (361–263 p.n.e.) — rodem z Syrakuz, jeden z najwybitniejszych komediopisarzy greckich z okresu tzw. komedii nowej. Napisał 97 sztuk i zasłynął głównie w Atenach, gdzie nawet *Menandra* przewyższył w popularności. Z jego *Kupca* (*Εμπόρος*), na którym oparł się Plautus w niniejszej komedii, nie zachował się ani jeden fragment. Inną jego sztukę, mianowicie *Skarb* (*Θησαυρός*) przerobił Plautus w swym *Dniu trzygroszowym* (*Trinummus*). [przypis tłumacza]

⁴⁵*Makcjusza Tytusa* (*Macci Titi*) — łaciński drugi przypadek może pochodzić od imienia *Makkus* (*Maccus*) lub *Makcjusz* (*Maccius*); o nazwisku Plauta por. *Wstęp do Braci*, s. 5–7, *Plautus*, s. 12–16. [przypis tłumacza]

⁴⁶*Rodos* (gr. *Ῥόδος*) — wyspa ze stolicą tegoż nazwiska, naprzeciw pld.-zach. wybrzeża Małej Azji, jedno z wybitnych centrów handlowych w sferze kupieckich wpływów ateńskich. [przypis tłumacza]

⁴⁷jak się w nią wplątałem — *ea[m] ut sim implicitus*. [przypis tłumacza]

⁴⁸Ale wszystko to czynię nie jak zakochany... — w całkiem normalny sposób zaczyna opowiadać wszystko od początku, podczas gdy każdy zakochany, jako do pewnego stopnia niespełna rozumu, pląta się w swych myślach i słowach, co też jest zaraz widoczne w beładnym stylu następującej potem dygresji. [przypis tłumacza]

⁴⁹Gdy mą sprawę tu z miejsca zaczynam wyluszczać — *mea praeconatus orsusque inde exilico*, w ten sposób czytamy tekst, uszkodzony w rękopisach. [przypis tłumacza]

⁵⁰Bo z miłością przychodzą... — zwykła w prologach Plautowskich dygresja humorystyczna (por. *Plautus*, s. 243–250), w tym wypadku na temat chorobliwych objawów ciężkiego zakochania, których oszalańczone wyliczanie najlepiej znamionuje styl i tempo prologu. [przypis tłumacza]

I dalibóg nikt ciężkiej nie uniknął biedy,
 Kto więcej, niż się godzi, służył wytworności).
 A nadto jeszcze rzeczy, których nie wspomniałem:
 Bezsenność, utrapienie, niepewność, lękliwość,
 Niedorzeczność, głupota, a nawet szaleństwo,
 Lekkość bez sensu i niepowściągliwość,
 Zuchwałość, poządlwość, nie brak i zawiści,
 Nawet chciwość⁵¹, lenistwo i niesprawiedliwość,
 Kłótność, nędza przy tym w parze z rozrzutnością,
 A wreszcie dużomówność i zamałomówność⁵².
 To pierwsze zaś dlatego, że człek zakochany
 Często mówi od rzeczy, bez celu, nie w porę.
 A tę znów szczupłomówność dlatego wymieniam,
 Że żaden zakochany nigdy nie jest tyle
 Sprytny w swojej wymowie, by rzec, co się patrzy.
 Więc wy się nie gniewajcie za mą dużomówność;
 Wenus⁵³ mi ją nasłała w ten dzień, co i miłość:
 Do niej trzeba powrócić; powiem, com rozpoczął:
 Naprzód kiedym już z wieku wyrósł młodzieńczego
 I przestały mnie bawić chłopięce zajęcia,
 Zakochałem się mocno w jednej tu heterze⁵⁴:
 Do niej mienie ojcowskie skrycie wędrowało.
 Rajfur⁵⁵ bowiem bezczelny, a pan tej kobiety,
 Co mógł tylko, zachłannie porywał do domu.
 Nuż więc ojciec mnie łajać o to dniem i nocą,
 Wytykać wiarołomstwo, oszustwa rajfurów,
 Że mu mienie zbyt szargam, rajfura wzbogacam —
 Tak na mnie całą gębą; czasem znowu z cicha
 Nuż wypierać się nawet, że jestem jego synem,
 Po całym mieście krzyczeć, ludziom zapowiadać,
 Żeby wszyscy się strzegli grosza mi pożyczać;
 Że miłość niejednego zrobiła rozrzutnym:
 Że bezczelnie, bez miary, nawet nieuczciwie
 Drę, dobywam, co mogę, z ojcowskiego domu;
 Że pod wpływem miłości trwonię i rozrucam —
 I to w sposób najgorszy — to, co najuczciwiej
 On sam zebrał, ponosząc tyle różnych trudów;
 Że hańba, iż mnie żywi przez tak długie lata
 I że jeśli mnie nie wstyd, to lepiej, bym nie żył.
 On — mówi — skoro wyrósł z wieku młodzieńczego,
 Nie parł się miłością jak ja ni próżniactwem
 Bez zajęć (bo też nie miał po temu okazji,
 Tak krótko zwykł go trzymać jego własny ojciec),
 Ale trudził się na wsi ciężką, brudną pracą
 I tylko raz na pięć lat przychodził do Aten⁵⁶,
 A ledwie że popatrzał na szatę bogini,
 Już go na wieś z powrotem ojczulek wypędział.

Kobieta "upadła"

⁵¹Nawet chciwość — czytam: *inhaeret iam aviditas* zam. *inerit etiam aviditas*, Li. [przypis tłumacza]

⁵²dużomówność i zamałomówność (*multiloquium, parumloquium*) — Plautowskie komiczne nowotwory, podobnie jak w w. 34: szczupłomówność, *pauciloquium*. [przypis tłumacza]

⁵³Wenus (mit. rzym.) — bogini miłości. [przypis edytorski]

⁵⁴hetera (gr. *ἑταῖρα*: towarzysząca) — kurtyzana w staroż. Grecji; heterami były niezależne społecznie, wykształcone kobiety o wysokiej kulturze. [przypis edytorski]

⁵⁵rajfur (daw.) — pośrednik prostytucji; stręczyciel. [przypis edytorski]

⁵⁶I tylko raz na pięć lat przychodził do Aten... — co 5 lat, w czasie wielkich świąt Panatenajów, ofiarowały Ateny swej opiekuńczej bogini, Palladzie, wspaniałą szatę (*peplos*), stanowiącą arcydzieło sztuki tkackiej kobiet ateńskich. Szatę tę, rozpiętą niby żagiel na sztucznym statku, przenoszono w uroczystym pochodzie przez miasto na Akropolis, przy tłumnym udziale ludności miejskiej i wiejskiej. [przypis tłumacza]

Tam to w pracy wyprzedzał wszystkich domowników,
A ojciec zwykł do niego przemawiać w ten sposób:
„Sobie orzesz i włóczysz, sobie siejesz, zbierasz,
Tobie wreszcie samemu z tej pracy pociecha”.
Skoro życie odeszło z ciała ojcowskiego,
On grunt sprzedał i za te zakupił pieniądze
Okręt, który mógł dźwigać jakieś trzysta korcy⁵⁷,
I na nim zwoził zewsząd tak długo towary,
Aż zdobył ten majątek, który miał naówczas.
Że więc ja bym powinien — mówi — też tak robić,
Gdybym żył rzeczywiście tak, jakem powinien.
Ja więc skoro to widzę, żem ojcu niemiły
I że mnie nienawidzi, on, co mnie miał kochać,
Choć szalony z miłości, siłą się przemagam
I mówię, że pojedę na handel, gdy zechce,
Że się zrzekam miłości, byle być posłusznym.
On dziękuje mi za to, mój charakter chwali,
Lecz — nie omieszkam moich pilnować przyrzeczeń:
Statek wielki buduje, towary nabywa,
Ładuje je na statek, gdy gotów do drogi,
Mnie nadto własnoręcznie daje talent⁵⁸ srebra;
Dodaje niewolnika, co mnie wychowywał,
Gdym był jeszcze chłopięciem, by mi był za stróża.
To wszystko załatwiwszy, podnosim kotwicę.
Przybywamy do Rodos, gdzie wszystkie towary
Przywiezione sprzedają podług mojej myśli,
Zysk zbieram znakomity, znacznie ponad cenę
Wyznaczoną przez ojca: tak wielki zarobek
Zdobyłem! Lecz gdy sobie tam chodzę po porcie,
Spotyka mnie znajomy i na obiad prosi.
Przychodzę i do stołu — przyjęcie, powiadam,
I wesołe, i sute — a gdy spać idziemy,
Wieczór, do mnie przychodzi kobieta, nad którą
Nie masz żadnej piękniejszej. (Ona ze mną była
Przez noc według rozkazu mego gospodarza).
Patrzcież sami, jak strasznie mi się spodobała:
Gospodarza nazajutrz błagam, by ją sprzedał⁵⁹,
Że za jego przysługę z wdzięcznością zapłacę.
I co gadać? Kupiłem i wczoraj przywiozłem.
Nie chcę jednak, by ojciec o tym się dowiedział,
Właśniem⁶⁰ w porcie na statku zostawił ją z sługą —
Lecz cóż to, widzę sługę pędzącego z portu?
Wszak wzbronilem się ruszać z statku — co się stało?

AKANTIO, CHARINUS.

AKANTIO

wbiega od portu zdyszany i krzyczy, żywo gestykulując

⁵⁷korzec — dawna jednostka objętości ciał sypkich (ziarna, mąki itp.). [przypis edytorski]

⁵⁸talent — staroż. jednostka wagi i wartości (wg wagi kruszcu); ateński talent miał wagę ok. 26 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

⁵⁹Gospodarza nazajutrz błagam, by ją sprzedał — była zapewne w jego domu jako niewolnica. [przypis tłumacza]

⁶⁰Właśniem (...) zostawił — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: właśnie zostawiłem. [przypis edytorski]

Z wszystkich sił i wszystkich mocy staraj się, wyteżaj⁶¹,
Byś panicza swym wysiłkiem ocalił, Akantio!
Nuże, odpędź to zmęczenie, strzeż mi się lenistwa!
Zadyszanie mnie zabije — przebóg⁶², ledwo dycham —
A ci tu się na mnie pchają — chodnik pełny — spędzaj,
Spychaj, strącaj na gościniec! Cóż to za zły sposób,
Że gdy biegniesz, gdy się śpieszysz, nikt ustąpić nie chce!
Tak to jedną rzecz zacząwszy, trzy wraz czynić muszę:
Biec i walczyć, i użerać trzeba się po drodze!

CHARINUS

na stronie, niewidziany przez AKANTIONA

Cóż to on się tak ubija o ten „bieg bez przeszkód”?⁶³

Cóż to może być za sprawa? Co on niesie?

AKANTIO

na stronie

Głupim!

Im się więcej zatrzymuję, tym dla sprawy gorzej!

CHARINUS

j. w.

O, coś złego!

AKANTIO

j. w.

Nogi w biegu po prostu ustają;

Biada! Burzy się śledziona, uderza na serce!⁶⁴

Biada! Tchu nie mogę złapać, kiepski trębacz ze mnie!

CHARINUS

j. w.

Weźże połę i obetrzyj pot z twojego czoła!

AKANTIO

j. w.

Tęgo znoju żadna w świecie kąpiel nie usunie.

Czy też jest Charinus w domu?⁶⁵

CHARINUS

j. w.

Niepokój mnie bierze,

Chciałbym wiedzieć, o co chodzi, lepsza niż strach — pewność.

⁶¹Z wszystkich sił i wszystkich mocy... — niewolnik, pędząc do swojego pana z portu i przebijając się przez ciasne uliczki rojnego miasta, zmęczył się ogromnie. Jest to jednak jeden z typowych motywów komedii greckiej i rzymskiej, że ktoś śpieszący z ważną wiadomością rozbija ludzi po drodze i jeszcze w tym szalonym pędzie wpada na scenę (tzw. „niewolnik w biegu”, *servus currens*, por. *Plautus*, s. 317). [przypis tłumacza]

⁶²przebóg (przestarz.) — wykrzyknienie wyrażające zdziwienie, przerażenie itp.; na Boga. [przypis edytorski]

⁶³Cóż to on się tak ubija o ten bieg bez przeszkód? — *Quid illuc est, quod ille tam expeditam exquirat cursuram sibi*. Uss. [przypis tłumacza]

⁶⁴Burzy się śledziona... — niezbyt ściśle fizjologiczne pojęcia, zresztą zwykle w komedii klasycznej. Tak np. narzeka stręczyciel w *Kurkulionie*: „Co ci? Nerki mnie bołą, śledziona zabija./ Rwie mnie w płucach, a przy tym mam kurcze w wątrobie./ Gniją żyły sercowe, wszystkie kiszki bołą...” (w. 236 i nast.) [przypis tłumacza]

⁶⁵Czy też jest Charinus w domu?... — jedną z charakterystycznych manier w komediach tego typu jest, że występujące osoby długo czasem „nie mogą” się zobaczyć i spotkać, choć nawet już tak pół na pół ze sobą rozmawiają (por. *Plautus*, s. 280). [przypis tłumacza]

AKANTIO

j. w.

Jeszcze stoję? Czemuż w drzazgi drzwi tych nie rozbijam?⁶⁶

puka silnie do drzwi Demifona

Otwórz który! Gdzie Charinus? W domu, czy gdzie poszedł?

puka jeszcze silniej

Nikt nie raczy przyjść tu do drzwi?

CHARINUS

podchodząc do AKANTIONA

Tu jestem, Akantio,

Wszak mnie szukasz!

AKANTIO

jeszcze rozzłoszczony, że mu nikt nie otworzył

Nigdzie nie ma tak leniwej służby!

CHARINUS

Jakie złe cię opętało?⁶⁷

AKANTIO

Wielkie, mnie i ciebie!

CHARINUS

Co się stało?

AKANTIO

Przepadliśmy.

CHARINUS

Oddaj ten początek

Naszym wrogom!

AKANTIO

Jednak tobie los go już przeznaczył!

CHARINUS

Gadaj, co jest! Wszystko jedno!

AKANTIO

Powoli, chcę spocząć.

Wszak przez ciebie zdarłem płuca, dawno już krwią pluję!

CHARINUS

Zjedz egipskich rodzyneków w miodzie — wyzdrowiejesz!

⁶⁶ Czemuż w drzazgi drzwi tych nie rozbijam? — to gwałtowne pukanie do drzwi, zwane w tych komediach często „rozbijaniem”, „wyłamywaniem” drzwi, polega raczej na wrzasku danej osoby, bo na scenie Plautowskiej drzwi żadnych nie było; wejście zamykała tylko jakaś zasłona. [przypis tłumacza]

⁶⁷ Jakie złe cię opętało? — zaczyna się typowe *przekomarzanie się* niewolnika z zaniepokojonym i zniecierpliwionym młodzieńcem. Te „utarczki” i „harce słowne” stanowią spuściznę starej komedii attyckiej (*βαμολοχία*, por. *Plautus*, s. 417–418). [przypis tłumacza]

AKANTIO

Ty się napij wrzącej smoły — kłopot cię odejdzie!

CHARINUS

Nie widziałem gniewliwszego człowieka od ciebie!

AKANTIO

A ja znowu zjadliwszego człowieka od ciebie!

CHARINUS

To, że środki ci doradzam dla zdrowia zbawienne?

AKANTIO

Do licha mi takie zdrowie, co udręki pełne!

CHARINUS

Powiedz mi, czy jest gdzie dobro takie, co je można
Mieć zupełnie bez cierpienia, bez troski posiadać?

AKANTIO

Nie wiem; nie znam filozofii, nigdy jej nie słuchał!⁶⁸
Tego dobra, co z złem w parze, bynajmniej nie pragnę.

CHARINUS

Nuże, podaj mi twą rękę, Akantio.

AKANTIO

Masz, trzymaj.

Podaje mu rękę.

CHARINUS

Chcesz posłusznym być, czy nie chcesz?

AKANTIO

Z tego się przekonaj,
Co się stało. Wszak dla ciebie rozdarłem się w biegu,
By ci zaraz donieść o tym, com się sam dowiedział.

CHARINUS

W jaki miesiąc cię wyzwolę!

AKANTIO

niedowierzająco

Chcesz mi się przymilić?

CHARINUS

Ja bym kiedy śmiał nieprawdę jakąś ci powiedzieć?
Przecież już nim zaczął mówić, ty wiesz, gdy chcę skłamać!⁶⁹

⁶⁸*Nie wiem; nie znam filozofii...* — w oryginale greckim zaczynała się tu zapewne jedna z tak ulubionych tam filozoficzno-refleksyjnych dygresji na temat prawdziwego dobra. Plautus, znając dobrze swoją publiczność i nie dopuszczając zasadniczo do poważnych czy ponurych nastrojów (por. *Plautus*, s. 448 i nast.), obcina od razu te mało ucieszne rozważania tym zabawnym, bodaj że osobistym wyznaniem: Nie wiem; nie znam filozofii itd. [przypis tłumacza]

⁶⁹*Przecież już nim zaczął mówić, ty wiesz, gdy chcę skłamać* — zapewne; typowy niewolnik w komedii jest zawsze mądrzejszy od swego pana. [przypis tłumacza]

AKANTIO

Jak mnie męczysz twym gadaniem! Zabijasz po prostu.

CHARINUS

Tak mnie słuchasz?

AKANTIO

Co mam robić?

CHARINUS

Co? To, co ja zechcę!

AKANTIO

Czegóż chcesz więc?

CHARINUS

Powiem.

AKANTIO

Powiedz!

CHARINUS

Tylko, by bez krzyku!

AKANTIO

Boisz się, byś śpiących widzów ze snu nie obudził?

CHARINUS

zamierzając się na AKANTIONA

Bo cię —

AKANTIO

Bo ci⁷⁰ z portu niosę —

CHARINUS

Co niesiesz, no, powiedz!

AKANTIO

Gwałt, strach, mękę, troskę, kłótnię, nadto wielką biedę!

CHARINUS

Ach już po mnie! Toż mi cały skarbiec złego niesiesz!
Już mnie nie ma!

AKANTIO

Owszem, jesteś —

CHARINUS

Wiem już, chcesz rzec: „biedny”.

⁷⁰*Bo cię — Bo ci (vae tibi — tibi equidem) — Plautowska dźwiękowa gra słów (por. Plautus, s. 399 i nast.).*
[przypis tłumacza]

AKANTIO
Już, nie mówiąc, powiedziałem.

CHARINUS
Cóż to za nieszczęście?

AKANTIO
Nawet się już nie dopytuj, jest to straszna klęska!

CHARINUS
Ulżyj, błagam, już za długo wiszę w niepewności!

AKANTIO
Spokój! Wiele muszę pytać, nim — baty dostanę!

CHARINUS
A dostaniesz, gdy nie powiesz lub stąd nie odejdiesz!

AKANTIO
ironicznie
Patrz no, jak to się przymiła — nikt nie jest tak słodki.

CHARINUS
Ja zaklinam, powiedz wreszcie — proszę — co się stało?
Gdyż jak widzę, kornie błagać trza własnego sługę!

AKANTIO
Może ci się nie zdam godny?

CHARINUS
Owszem, godny.

AKANTIO
Myślę!

CHARINUS
Mówże, więc zatonął okręt?

AKANTIO
Jest w porządku, nie drżysz!

CHARINUS
Może sprzęty?

AKANTIO
Są w porządku, całe.

CHARINUS
A więc gadaj,
Co się stało, żeś po mieście właśnie gonił za mną?

AKANTIO
Toż do słowa dojść mi nie dasz.

CHARINUS
Więc milczę.

AKANTIO
Bądź cicho.
Myślę, jakbyś ty nalegał, gdybym wieść miał dobrą,
Jeśli teraz, gdy złą niosę, tak dręczysz, bym mówił!

CHARINUS
Powiedz wreszcie, ja zaklinam, cóż to za nieszczęście?

AKANTIO
Powieм, skoro o to prosisz: ojciec twój —

CHARINUS
przerywa mu
Co ojciec?

AKANTIO
Twoją dziewczkę —

CHARINUS
znów mu przerywa
Cóż ją?

AKANTIO
Ujrzał.

CHARINUS
Ujrzał? Ja nieszczęsny!
Powiedz, co cię teraz pytam —

AKANTIO
Czemuż więc nie pytasz?

CHARINUS
Jak mógł ujrzeć?

AKANTIO
Jak? — oczami —

CHARINUS
Jak to?

AKANTIO
Otwartymi!

CHARINUS
Idź do kata, żarty stroisz z mej sprawy żywotnej!

AKANTIO
Gdzie, do licha, żarty stroję? Mówię to, co pytasz!

CHARINUS
Czy na pewno — widział?

AKANTIO
Pewnie, jak ty mnie, ja ciebie.

CHARINUS
Gdzie ją widział?

AKANTIO
Wewnątrz statku, stanąwszy tuż przy niej,
I coś nawet z nią rozmawiał.

CHARINUS
załamuje ręce
Zgubiłeś mnie, ojcze!
A ty — czemuś jej, hultaju, nie strzegł, by nie ujrzał?
Czemuś ojca nie odepchnął, łotrze, by nie widział?

AKANTIO
Bo byliśmy zatrudnieni naszymi sprawami:
Tu zwijaniem, tam składaniem sprzętów okrętowych —
W czasie tego on podpływa na maleńkiej łódce
I nikt go nie spostrzegł nawet, aż wyszedł na okręt.

CHARINUS
z patosem, ręce przed siebie wznosząc jak przy modlitwie do bóstw morza
Na nic zdało się, o Morze, żem twych burz uniknął!
Jużem myślał, żem na lądzie i w bezpiecznym miejscu,
A tu mnie okrutne fale znów na skały niosą!

do AKANTIONA
Powiedz dalej, co się stało.

AKANTIO
Gdy ujrzał dziewczynę,
Zaczął pytać, czyja ona.

CHARINUS
Cóż rzekła?

AKANTIO
W tej chwili
Ja podbiegam i wraz wtrącam, żeś ją matce kupił
Na służącą.

CHARINUS
Czy uwierzył — myślisz?

AKANTIO

Jeszcze pytasz?
Lecz nuż do niej się zabierać, szelma!

CHARINUS

Do niej? Czyżby?

AKANTIO

Przecież pewnie, że nie do mnie!

CHARINUS

O biedne me serce,
Kropła w kropkę się roztopia, jak gdyby sól w wodzie!
Ach, już po mnie!

AKANTIO

z ironią

Tak, to jedno najprawdziwsze słowo!
Głupstwa pleciesz!

CHARINUS

Więc co robić? Ojciec, myślę, nigdy
Nie uwierzy, gdy mu powiem, że ją matce kupił.
Wreszcie — grzech to, by do ojca odzywać się z kłamstwem;
Lecz ni ojciec nie da wiary, ni to nie do wiary,
Bym dziewczynę tej urody na służbę kupował
Dla mej matki!

AKANTIO

Bądźże cicho, ty durniu nad durnie!
Ja ci mówię, że uwierzy, już mnie wierzył!

CHARINUS

Strach mi,
Żeby ojciec nie wpadł na to, jak to wszystko było,
Więc mi powiedz, o co pytam.

AKANTIO

Proszę, o co pytasz?

CHARINUS

Podejrzewał w niej kochankę? Jak myślisz?

AKANTIO

Nie myślę;
Wszystko wierzył, com mu mówił.

CHARINUS

Tak się tobie zdało!

AKANTIO

Nie, on wierzył!

CHARINUS

Oj, ja biedny! Już całkiem przepadłem!
Lecz cóż tu w lamentach ginę, do statku nie idę?
Chodźże ze mną!

Chce iść w stronę portu.

AKANTIO

Gdy tam pójdziesz, wprost na ojca wpadniesz.
Wraz cię ujrzy zmieszanego, strwożonego; wtedy,
Jak cię złapie, nuże pytać: „Gdzieś kupił, za wiele?”.
W twym zmieszaniu cię podchwyci.

CHARINUS

Więc tu pójde.

idzie w stronę rynku, AKANTIO za nim
Sądzisz,
Że już odszedł od przystani?

AKANTIO

Tak, bom tu biegł przed nim,
Żeby ciebie nie zaskoczył, nie zbadał.

CHARINUS

Już dobrze.

Obaj odchodzą.

AKT DRUGI

DEMIFO

przychodzi od strony portu

W dziwny sposób bogowie ludzi za nos wodzą⁷¹
I przedziwne im we śnie zsyłają widzenia.
Jak i ja, tejsze nocy, co właśnie minęła,
Natrudziłem się we śnie i naudręczałem:
Zdało mi się, że kupiłem bardzo piękną kozę⁷²;
Żeby jej nie szkodziła tamta, którą dawniej
Miałem w domu, i żeby będąc w jednym miejscu,
Nie kłóciły się z sobą, śni mi się, że potem,
Po kupieniu, w opiekę oddałem ją małpie⁷³.
Lecz ta małpa przychodzi krótko potem do mnie,
Przeklina mnie i łaje: że ją przez tę kozę,
Mówi, przez jej przybycie, skandal wielki spotkał,
Że straciła nabawiła, całkiem niepoślednich;
Że ta koza, com ją jej oddał pod opiekę,
Cały posąg jej żony⁷⁴ natychmiast pożarła.
Mnie się dziwnym to widzi, jak ta jedna koza
Pożreć mogła ten posąg owej małpiej żonie,
Lecz małpa się upiera i w końcu powiada,
Że jeśli jej czym prędzej od niej nie zabiorę,
Do mnie mi ją przywiedzie, wprost do mojej żony.
Ja, dalibóg, śni mi się, nie jestem jej krzywy⁷⁵,
Lecz nie miałem nikomu kozy dać w opiekę.
Tym więcej się dręczyłem, biedny, co mam robić.
Tymczasem — tak śni mi się — kozioł⁷⁶ mnie napada,
Zaczyna opowiadać, że on to od małpy
Porwał kozę i dalej się ze mnie wyśmiewać!
Ja już martwić i gryźć się, że on mi ją porwał.
Do czego cały sen ten może się odnosić,
Ani rusz się domyślić. Chyba, że ta koza —
Zdaje się — wiem już, co jest i co ona znaczy.
Do portu stąd wyszedłem wraz ze wschodem słońca;
Skorom sprawy załatwił, nagle widzę okręt,
Na którym syn mój z Rodos wczoraj tu przyjechał;
Chęć mi przyszła, tak jakoś, ten statek obejrzeć:
Wchodzę w łódkę i każę wieść się do okrętu.
A tu widzę kobietę niezwyklej urody,
Którą syn mój dla matki przywiózł jako sługę.
Gdy ją tylko zobaczył — kocham! Nie jak zdrowi
Ludzie inni kochają, ale jak szaleni!
Kochałem ją, dalibóg, kiedyś w mej młodości,
Lecz w ten sposób jak teraz nigdy nie szalałem.

Sen

⁷¹W dziwny sposób bogowie (...) przedziwne im we śnie zsyłają widzenia — Demifo opowiada swój sen przedziwny, w którym zawarte są w alegorycznym ujęciu przeszłe i przyszłe wypadki. Motyw „snu wróżebnego” spotyka się zresztą w komediach (np. u Plauta jeszcze w *Linie*) i tragediach (por. wyżej Wstęp). W dziwny sposób bogowie ludzi za nos wodzą — niezbyt bogobojny ton, właściwy zresztą całej „komedii nowej”, u Plauta zapewne ze względu na rzymską publiczność (i policję!) znacznie przytłumiony. [przypis tłumacza]

⁷²bardzo piękną kozę — ma to oznaczać Pasikompse, ową piękną dziewczynę Charinusa, gdy w następnym wierszu *tamta [koza]*, którą ma w domu, oznacza żonę Demifona. [przypis tłumacza]

⁷³oddałem ją małpie — odnosi się to do Lysimacha; zresztą niezbyt trafnie, bo Lysimachus jest dobrym, usłużnym sąsiadem Demifona (por. w. 289), a nazwanie kogoś „małpą”, jak dziś nie jest, tak i wówczas nie było miłym określeniem. [przypis tłumacza]

⁷⁴jej żony — ta małpa (Lysimachus) jest oczywiście męskiego rodzaju i ma żonę. [przypis tłumacza]

⁷⁵krzywy a. krzywy (daw.) — niechętny, nieprzychylny. [przypis edytorski]

⁷⁶koziół — oznacza Charinusa. [przypis tłumacza]

Ja jedno wiem na pewno, żem całkiem pogrążon,
Wy zaś

do widzów

— wasza rzecz będzie, jak mnie sądzić macie.

Więc teraz tak się rzecz ma: to jest owa koza;
Lecz doprawdy ta małpa i ten kozioł jakiś
Nieszczęście mi przynoszą, a nie wiem, co znaczą.
Lecz cicho: oto sąsiad przed dom swój wychodzi.

LYSIMACHUS, DEMIFO, NIEWOLNIK.

LYSIMACHUS

wychodzi z domu, dając wskazówki NIEWOLNIKOWI, którego wysła na wieś
Więc po prostu wytrzebić macie tego kozła,
Co wam tyle kłopotów tam na wsi wyprawia.

DEMIFO

na stronie

Znak niedobry⁷⁷ i wróżba mi się nie podoba:
Bo nuż mnie moja żona tak zechce wytrzebić
Jak ci kozła — i sama weźmie rolę małpy?⁷⁸

LYSIMACHUS

dalej mówi do NIEWOLNIKA, dając mu do rąk kilka motyk
Idź na folwark i oddaj rządcy te motyki,
Samemu Pistusowi, sam i do rąk własnych!
Powiedz żonie, że w mieście mam tutaj zajęcie,
Więc niechże mnie nie czeka. Bo powiedz, że muszę
Dziś sądzić aż w trzech sprawach⁷⁹. Idź i nie zapomnij.
Co masz mówić.

NIEWOLNIK

Nic więcej?

LYSIMACHUS

Tyle.

NIEWOLNIK *odchodzi.*

DEMIFO

Lysimachu!

Witajże!

LYSIMACHUS

Demifonie, witaj! Jak się wiedzie?

Co słychać?

DEMIFO

Nieszczęśliwie.

⁷⁷Znak niedobry — Demifo jest zabobonny jak wszyscy południowcy, a tu właśnie, w chwili niepokojących rozmyślań o dziwnym śnie, słyszy złowroźne słowa. [przypis tłumacza]

⁷⁸i [nuż] sama weźmie rolę małpy (*ac metuo ne illaec simiae partis ferat*) — wiersz nie całkiem zrozumiały i dlatego przez niektórych uczonych uważany za nieautentyczny (p. Uss). [przypis tłumacza]

⁷⁹Dziś sądzić aż w trzech sprawach — jako sędzia rozjemczy. [przypis tłumacza]

LYSIMACHUS

Niech to bogi zmienia!

DEMIFO

Bogi same to robią!

LYSIMACHUS

Cóż to znów takiego?

DEMIFO

Powiem, jeśli zobaczę, że masz czas, ochotę —

LYSIMACHUS

Wprawdzie jestem zajęty, lecz jeśli co zechcesz,
Nie mam zajęć, gdy trzeba wspomóc przyjaciela!

DEMIFO

Jużem nieraz doświadczył twojej życzliwości!

prostuje się nagle

A wiek mój, jak szacujesz?

LYSIMACHUS

Gdzieś z tamtego świata⁸⁰,
Staruch jesteś, wiekowy, zgrzybiały —

DEMIFO

przerywa mu

Źle widzisz!⁸¹

Chłopczyk jestem, lat siedem!

LYSIMACHUS

Człeku, masz ty rozum,
Że się chłopcem nazywasz?

DEMIFO

A ja prawdę mówię!

LYSIMACHUS

uderza się w głowę

Teraz wreszcie pojmuję, co ty chcesz powiedzieć:
Skoro człowiek już stary, nie ma krzty rozumu,
Wtedy mówią, że zwykle znowu dziecinnieje.

DEMIFO

nie słucha, mówi dalej w zapale

Nawet jestem dwa razy tak silny, jak przedtem.

⁸⁰*Gdzieś z tamtego świata* — w oryginale: *Acherunticus*, acheruntyjski, taki, któremu się już należy być w podziemiu, gdzie płynie Acherunt. [przypis tłumacza]

⁸¹*Źle widzisz!*... — Demifo przerywa, niezbyt ucieszony usłyszanymi komplementami, gdyż świeżo zakonchany, czuje się zupełnie odmłodzony. Atoli w fantazjowaniu na temat swego młodego wieku z komiczną przesadą cofa się aż do lat chłopięcych, tak jak poprzednio Lysimachus przesadnie odmałował jego wiek podeszły. [przypis tłumacza]

LYSIMACHUS
Brawo! Bardzo się cieszę.

DEMIFO
Ba — gdybyś ty wiedział,
Me oczy nawet więcej niżli przedtem widzą —

LYSIMACHUS
przerywa mu
Doskonale!

DEMIFO
kończy
— złych rzeczy.

LYSIMACHUS
A, to już niedobrze!

DEMIFO
Lecz czy mogę otwarcie wszystko ci powiedzieć?

LYSIMACHUS
Tylko śmiało.

DEMIFO
Więc słuchaj!

LYSIMACHUS
Słucham, najsumienniej!

DEMIFO
Dzisiaj chodzić zacząłem do klas początkowych⁸²:
Znam już nawet trzy głoski!

LYSIMACHUS
Trzy? Jakie?

DEMIFO
A, M, O.⁸³

LYSIMACHUS
Ty kochasz? Z siwą głową, ty stary gałganie!

DEMIFO
Z siwą głową czy z rudą, czy z czarną — ja kocham!

LYSIMACHUS
Ty tu pewnie kpisz ze mnie, mój stary Demifo!

⁸²do klas początkowych (*in ludum litterarium*) — tam, gdzie zaczynano się uczyć liter alfabetu, czytania i pisanie. [przypis tłumacza]

⁸³A, M, O — *amo*: kocham. [przypis tłumacza]

DEMIFO

Szyję zaraz mi utnij, jeżeli ja kłamię⁸⁴,
Albo jeśli chcesz wiedzieć, czy kocham, weź noża,
Utnij palec lub ucho, albo nos, lub wargę;
Jeżeli ja się ruszę lub cięcie uczuję,
Możesz mnie tym kochaniem — nie, krajanem zarżnąć!

LYSIMACHUS

Malowany to amant — wszak przyzna, kto widział
Taki obraz — bo myślę, że staruch zgrzybiały
Wart jest tyle w miłości, co obraz na ścianie!

Starość, Miłość

DEMIFO

A więc mnie, jak ja widzę, strofować zaczynasz —

LYSIMACHUS

Ja ciebie?

DEMIFO

Bo też na mnie nie masz się co gniewać:
Robili to już inni, znakomici ludzie;
Wszak kochać to rzecz ludzka — ludzka wyrozumieć⁸⁵,
Ludzka — zresztą to wszystko tylko z woli bogów.
Więc proszę, już mnie nie krzycz, przecież ja nie chciałem!

LYSIMACHUS

Już nie krzyczę.

DEMIFO

A nadto, żebyś mi nie myślał,
Żem przez to już mniej wart jest!

LYSIMACHUS

Ja? Niech bogi bronią!

DEMIFO

Bo rozważ.

LYSIMACHUS

Rozważyłem.

DEMIFO

Na pewno?

LYSIMACHUS

Już nie męcz!

na stronie

⁸⁴Szyję zaraz mi utnij, jeżeli ja kłamię... — gdy Lysimachus nie chce wierzyć w tak spóźnione amory, Demifo gotów jest dostarczyć dowodu, stwierdzającego jego znieczulenie na wszystkie inne wrażenia prócz miłości, i w zapale tym miesza mu się nawet „krajanie” z „kochaniem”: „Możesz mnie tym kochaniem — nie, krajanem zarżnąć” (*auctor sum ut meo amando — enices*). [przypis tłumacza]

⁸⁵Wszak kochać, to rzecz ludzka... — znów szczytek jakichś, w oryginale greckim zapewne na szeroką skalę zakrojonych filozoficznych rozważań, których Plautus nie lubi (por. wyżej w. 148). [przypis tłumacza]

On zwariował z miłości!⁸⁶

do DEMIFONA

Cóż więcej?

DEMIFO

Co? Żegnaj.

LYSIMACHUS

Spieszę teraz do portu, bo tam mam zajęcie.

DEMIFO

Dobrej drogi ci życzę!

LYSIMACHUS

Bądź zdrow!

DEMIFO

Powodzenia!

LYSIMACHUS *odchodzi.*

Wszak ja też mam coś w porcie i teraz tam pójde.

sposstrzeża syna zbliżającego się od strony rynku
Lecz jak dobrze się składa, właśnie mego syna
Tu widzę. Więc poczekam. Muszę go zobaczyć,
Żeby mu wytłumaczyć to za wszelką cenę,
By ją sprzedał, a matce swojej nie oddawał,
Bo jej pono⁸⁷ ją przywiózł w darze. Lecz ostrożnie!
Żeby jako nie spostrzegł, że mi wpadła w oko.

CHARINUS, DEMIFO.

CHARINUS

nie spostrzegając DEMIFONA, do siebie, tak że ojciec tylko coś niecoś słyszy
Nie ma, sądzę, nade mnie człeka biedniejszego
Ani żeby kto więcej miał ciągłych kłopotów.
Bo czyż nie tak? Gdy tylko do czegoś się wezmę,
Nigdy mi się nie stanie tak, jak tego pragnę:
Zawsze mi się przypląta kędyś jakaś bieda,
Która zdusi me plany, chociażby najlepsze:
Kupiłem sobie, biedny, z miłości kochankę,
Myśląc, że się utaję z nią przed moim ojcem.
A tu on się dowiedział, ujrzał ją, mnie zgubił!
Nie wiem nawet, co mówić, skoro mnie zapyta,
Tak się dziesięć zamysłów różnych we mnie różni⁸⁸,
Ani nie wiem, jakiego mam się chwycić planu,
Taki w sercu mam kłopot i taką niepewność.
Raz mi się mego sługi plan bardzo podoba,
To znów się nie podoba i wątpię, czy ojciec

⁸⁶On zwariował z miłości! — por. *Wstęp*. [przypis tłumacza]

⁸⁷pono (daw., gw.) — ponoć, podobno. [przypis edytorski]

⁸⁸Tak się dziesięć zamysłów różnych we mnie różni (*ita animi decem in pectore incerti certant*) — gra słów.
[przypis tłumacza]

Da się skłonić, by wierzył, żem ją matce kupił,
 Jako sługę. A teraz, gdy mu powiem prawdę,
 Żem ją kupił dla siebie, co o mnie pomyśli?
 W lot ją porwie, za morze na handel wywiezie!
 Wiem, jaki jest okrutny, wiem to z doświadczenia. —
 Więc to się zowie „kochać”? Toż wołałbym orać
 Niż tak kochać⁸⁹. Już raz mnie on kiedyś przemocą
 Z domu wypchał i kazał puścić się na handel;
 Tam to sobie znalazłem to moje nieszczęście!
 Troska rozkosz zwycięża — więc jakże się cieszyć?
 Na próżno ją chowałem, kryłem, usuwałem;
 Ojciec mój to jest mucha, nic przed nim nie ukryć,
 Ni co boskie, ni ludzkie — on zaraz jest przy tym!
 Nawet w sobie samego już wiarę straciłem!

DEMIFO

na stronie

Cóż to jest, że mój synalek sam z sobą rozmawia,
 Zdaje mi się, czymś wzburzony.

CHARINUS

spostrzega ojca

Oj, oj, oj, mój ojciec!

do siebie

Trza przystąpić i przemówić. Cóż słyhać, mój ojczu?

DEMIFO

Skądże droga? Cóż tak śpieszno, synku?

CHARINUS

Wszystko dobrze.

DEMIFO

Tak bym chciał, lecz cóż to? Widzę, twarz taka zmieniona?
 Coś cię boli?

CHARINUS

Nie wiem — jakoś niedobrze się czuję,
 Wreszcie, sądzę, w nocym nie spał — tyle, co bym pragnął.

DEMIFO

Tak, po morskiej to podróży. Łąd tve oczy trwoży⁹⁰ —

CHARINUS

przerywa

Raczej myślę —

DEMIFO

dalej ciągnąc myśl swoją

⁸⁹wolałbym orać niż tak kochać (arare mavelim quam sic amare) — gra słów, niemożliwa do oddania w przekładzie. [przypis tłumacza]

⁹⁰Tak, po morskiej tu podróży. Łąd tve oczy trwoży (per mare ut vectu's, nunc oculi terram mirantur tui) — oczy, przyzwyczajone w długiej podróży do ruchliwej przestrzeni morskiej, nie dostosowały się jeszcze do widoku stałego lądu. Stąd wzrok niespokojny. [przypis tłumacza]

Tak, z pewnością; lecz to zaraz minie.
Lecz tyś błady!⁹¹ Miejże rozum, idź, położ się w domu!

CHARINUS
Czasu nie mam. Chciałbym pierwzej załatwić zlecenia.

DEMIFO
Jutro zrobisz czy pojutrze.

CHARINUS
Sameś⁹² mawiał, ojczy:
„Kto rozsądny — przede wszystkim wypełnia zlecenia”.

DEMIFO
Więc je spełniaj. Nie chcę twojej sprzeciwiać się myśli.

CHARINUS
odchodząc nieco na bok, do siebie
Wygram — jeśli ta zasada pewna jest i stała!⁹³

DEMIFO
do siebie
Cóż on stroni tak ode mnie? Sam ze sobą radzi?
Nie mam strachu, już nie zgadnie, że ja w niej się kocham,
Nie zrobiłem nic tak głupio, jak to zakochani⁹⁴ —

CHARINUS
j. w.
Dotąd jeszcze wszystko dobrze; pewnym jest, że nie wie
O kochance — gdyby wiedział, inaczej by gadał.

DEMIFO
j. w.
Teraz o nią go zaczepić?

CHARINUS
j. w.
Gdybym się stąd wyniósł?

do DEMIFONA, zabierając się do odejścia
Idę oddać przyjaciółom zlecenia.

DEMIFO
Poczekaj.
Chciałbym cię coś przedtem spytać.

⁹¹*Lecz tyś błady!* — w klasycznej literaturze erotycznej błądność należy do konwencjonalnych oznak zakochania; tu celowa konfuzja zakochania z morską chorobą. [przypis tłumacza]

⁹²*Sameś mawiał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: sam mawiałeś. [przypis edytorski]

⁹³*Wygram, jeśli ta zasada pewna jest i stała!* — jeśli ojciec istotnie zamierza, co rzekł w poprzednim, „nie sprzeciwiać się myśli syna”. [przypis tłumacza]

⁹⁴*Nie zrobiłem nic tak głupio, jak to zakochani [zwykli robić]* — tzn. nie zdradziłem się żadnym nieopatrzonym słowem. [przypis tłumacza]

CHARINUS

No pytaj, co zechcesz.

DEMIFO

mocno zakłopotany, chrząkając
Zdrowy byłeś?

CHARINUS

Owszem, stale, jak długo tam byłem;
Skorom przybił tu do portu, jakoś źle się czuję.

DEMIFO

Pewnie morska to choroba. Lecz to teraz minie. —
Ale, ale — jakąś sługę matceś przywiózł z Rodos?

CHARINUS

Tak, przywiozłem.

DEMIFO

Jakżeż ci się ona zdaje?

CHARINUS

Niezła.

DEMIFO

A charakter?

CHARINUS

Żadnej, myślę, lepszej nie widziałem.

DEMIFO

Ja zaś skorom ją zobaczył —

CHARINUS

Widziałeś ją, ojcze?

DEMIFO

z wielką dyplomacją
Tak — lecz nam nic po niej — toteż — mnie się nie podoba.

CHARINUS

Czemuż?

DEMIFO

Bo... bo... jej uroda — nie dla tego domu.
Nam potrzeba takiej sługi, żeby tkać umiała,
Mełła, przędła, drwa rąbała, dom pozamiatała,
Brała baty i jeść co dzień wszystkim gotowała.
Z tego ona nic bynajmniej nie robi —

CHARINUS

A owszem!
Przecież po to ją kupilem, by dać matce w darze.

DEMIFO

I nie dawaj, i żeś przywiozł, nie mów!

CHARINUS

do siebie

Bogu dzięki!

DEMIFO

do siebie

Tum cię złapał!

do CHARINUSA

Ale jeszcze, com nie dopowiedział:

Nie wypada, żeby ona z twą matką chodziła,
Nie pozwolę.

CHARINUS

A to czemu?

DEMIFO

Skandal, gdyby ona,
Tej urody, chodzić miała — za matroną! Gdyby
Szły ulicą, wszyscy by się za nią oglądali,
Nuż się gapić, kiwać, migać, gwizdać, nawet szarpać,
Wołać, pchać się. A to znowu pod drzwiami mi śpiewać⁹⁵;
Drzwi by mi zamalowali węglem, wierszydłami!
A że ludzie dziś złośliwi — więc nuż pomawiać
Żonę i mnie o rajfurstwo⁹⁶ — a po co mi tego?

CHARINUS

Dalibóg, że świetnie mówisz i masz całkiem rację,
Ale co z nią teraz zrobić?

DEMIFO

Prawda,

myśli, po chwili

Matce kupię
Sługę jakąś, jak pół chłopca⁹⁷, niezłą, setnie⁹⁸ brzydką
— Jak przystoi dla matrony — z Syrii lub z Egiptu:
Ta mleć będzie i gotować, prząść i baty zbierać
Ani też nie będzie przez nią wstydu dla drzwi naszych.

CHARINUS

A gdyby ją temu oddać, gdzie kupił?⁹⁹

⁹⁵*A to znowu pod drzwiami mi śpiewać...* — ma na myśli piosenki miłosne, śpiewane przez kochanków tzw. pieśni płaczliwe pod drzwiami kochanki (*παρὰ κλισίῃ*) znane nam z literatury klasycznej, prototypy serenad. Tak np. w komedii Plautowskiej *Kurkulionie* (w. 117 i nast.) śpiewa młody Fedromus piosenkę do nieczułych rygli zamkniętej bramy, wiążących jego kochankę (por. *Plautus*, s. 94, 426, 429). Czasem znów na drzwiach wypisywano (nieraz węglem) miłosne, dowcipne lub uszczypliwe wierszyki (epigramy), jako że w tym zwyczaju (z którego wyrosły później paszkwile) lubowali się od dawna południowcy, o czym świadczą dzisiaj graffiti pompejańskie. O tych wierszykach mówi dalej Demifo: „Drzwi by mi zamalowali węglem, wierszydłami” (*impleantur elegeorum meae fores carbonibus*). [przypis tłumacza]

⁹⁶*rajfurstwo* (daw.) — stręczycielstwo, pośredniczenie w prostytucji. [przypis edytorski]

⁹⁷*jak pół chłopca* — *viraginem*. [przypis tłumacza]

⁹⁸*setnie* (daw.) — bardzo. [przypis edytorski]

⁹⁹*A gdyby ją temu oddać, gdzie kupił?* — Charinus usiłuje ratować dziewczynę dla siebie. [przypis tłumacza]

DEMIFO

Bynajmniej!

CHARINUS

Przyrzekł, jeśli się nie nada, zabrać nazad¹⁰⁰.

DEMIFO

Nie trza.

Nie chcę z nikim się ujadać, by twą cześć szarpano...
Wolę raczej, gdyby trzeba, sam nawet coś stracić,
Niż by wstyd lub skandal babski wyszedł z mego domu.
Ja sam — myślę — że potrafię dobrze ci ją sprzedać.

CHARINUS

Tylko byś nie sprzedał taniej, niżelim ją kupił.

DEMIFO

Bądź spokojny — pewien staruch kazał mi ją kupić¹⁰¹ —
To jest — dziewczkę tej urody...

CHARINUS

A mnie znów młodzieniec

Pewien, bym mu dziewczkę kupił, tej samej urody!

DEMIFO

Za dwadzieścia min¹⁰², jak myślę, będę mógł ją sprzedać.

CHARINUS

A ja, gdy chcę, mogę dostać min dwadzieścia siedem —

DEMIFO

wpadając mu w słowo

A ja —

CHARINUS

gorączkując się

A ja —

DEMIFO

Ależ cicho, nie wiesz, co chcę mówić!

Mogę dobić ze trzy miny, by było trzydzieści.

Udaje, że się zwraca porozumiewawczo do kogoś wśród widzów.

CHARINUS

Gdzie się zwracasz?

DEMIFO

A do tego, co dziewczkę kupuje.

¹⁰⁰*nazad* (daw., gw.) — z powrotem. [przypis edytorski]

¹⁰¹*pewien staruch kazał mi ją kupić* — zaczyna zmyślać, że ma rzekomo polecenie kupienia jakiejś pięknej dziewczyny, przy czym zdradza się (głodnemu chleb na myśli!), twierdząc, że to tę właśnie dziewczynę kazano mu kupić. [przypis tłumacza]

¹⁰²*mina* — staroż. jednostka monetarna, w greckim systemie attyckim równa 436 g srebra; minę dzielono na 100 drachm, zaś 60 min tworzyło talent. [przypis edytorski]

CHARINUS
A gdzież on tam jest, do licha?

DEMIFO
wskazuje kogoś na widowni
O! tutaj go widzę!
Jeszcze pięć min każe teraz dodać do tej sumy.

CHARINUS
A niechże go bogi skarżą, ktokolwiek to taki!

DEMIFO
Teraz mi znak daje jeszcze, bym sześć min dołożył!

CHARINUS
Mnie, bym siedem!¹⁰³

DEMIFO
Już mnie on dziś wcale nie podkupi!

CHARINUS
A monetą dobrą płaci!

DEMIFO
Na nic! Ja ją kupię!

CHARINUS
Lecz on dawał pierwej!

DEMIFO
Na nic!

CHARINUS
On daje pięćdziesiąt!

DEMIFO
Nawet za sto nie dostanie! Lecz może byś przestał
Licytować wbrew mej woli. Ogromny łup weźmiesz:
Taki jest już ten staruszek, któremu kupuję —
Rozum stracił z tej miłości! Co zechcesz, dostaniesz.

CHARINUS
Lecz doprawdy — ten młodzieniec, któremu kupuję,
Mrze z miłości!

DEMIFO
Starzec więcej — ba, gdybyś ty wiedział!

CHARINUS
Nigdy w świecie ten twój stary nie stracił tak głowy
I nie straci, jak ten młody, za którym ja stoję.

¹⁰³ *Mnie, bym siedem* — Charinus udaje na ojcowski sposób, że odbiera na migi zlecenia od swego mandatariusza na widowni. [przypis tłumacza]

DEMIFO
Dosyć! Już ja to załatwię!

CHARINUS
A bo —

DEMIFO
Co takiego?

CHARINUS
Nie kupiłem jej po formie¹⁰⁴.

DEMIFO
On kupi po formie!

CHARINUS
Prawnie sprzedać jej nie możesz.

DEMIFO
Już ja tam poradzę!

CHARINUS
Wreszcie wspólnie ją nabyłem z kimś innym¹⁰⁵. Ja nie wiem,
Jakie on tam ma zamysły — chce czy nie chce sprzedać?

DEMIFO
Wiem, że chce.

CHARINUS
Ja znów, dalibóg, wiem o tym, co nie chce.

DEMIFO
Cóż mnie o to?

CHARINUS
Przecież on jest panem swojej rzeczy.

DEMIFO
Co?

CHARINUS
Wspólnikiem jestem z tamtym. Jego teraz nie ma.

DEMIFO
zirytowany, chce synowi zamknąć usta
Wtedy gadaj, gdy zapytam!

¹⁰⁴Nie kupiłem jej po formie (*non ego illam mancipio accepi...*) — usiłuje znaleźć pewne przeszkody formalne w dokonaniu kupna dziewczyny, by uzasadnić niemożliwość sprzedaży, ale ojciec, nie zważając na to, drwiąco odpowiada, że nowy kupiec dokona już tych formalności (właściwego *mancipium*). [przypis tłumacza]

¹⁰⁵Wreszcie wspólnie ją nabyłem... — teraz znów próbuje uniemożliwić sprzedaż przez powołanie się na brak zgody fikcyjnego współnika, ale i z tego ojciec niewiele sobie robi. [przypis tłumacza]

CHARINUS

odcina się

Kup, gdy zechcę sprzedać!

Nie wiem, mówię, chce się wyzbyć jej tamten, czy nie chce...

DEMIFO

Jak to? Jeśli chce ten kupić, co *tobie* polecił,
To on chce; gdy *ja* chcę kupić, temu co *mnie* kazał,
Wtedy nie chce? Głupstwa gadasz! Otóż wiedz: jej nigdy
Nikt nie weźmie, jeśli nie ten, kogo ja wybrałem.

CHARINUS

Czyż na pewno?

DEMIFO

Jeszcze wątpisz? Wprost idę na statek.

Tam ją sprzedam!

CHARINUS

Czy iść z tobą?

DEMIFO

Nie trza!

CHARINUS

na stronie

Ach, nieznośny!

DEMIFO

Lepiej, żebyś to wpierw spełnił, co ci polecono¹⁰⁶.

CHARINUS

Ty przeszkadzasz.

DEMIFO

Więc mnie zaskarz: żeś ty chciał najlepiej.

Lecz do portu mi się nie waz! Ja ci mówię!

CHARINUS

złamany

Słucham.

DEMIFO

na stronie

Więc do portu. Lecz ostrożnie, by on nie wpadł na to:
Nie sam kupię, ale zlecę rzecz przyjacielowi —
Wszak Lysimach właśnie mówił, że idzie do portu.
Lecz tu stoję i czas tracę!

Odchodzi w stronę portu.

¹⁰⁶ *Lepiej, żebyś to wpierw spełnił...* — chcąc się syna pozbyć, chytrze przypomina mu to, co mówił przedtem, gdy chciał wykręcić się od rozmowy z ojcem (por. wyżej w. 375), że ma jakieś zlecenia, które musi niezwłocznie załatwić. [przypis tłumacza]

CHARINUS

zanosi się od płaczu

Nie ma mnie — już po mnie!

CHARINUS, EUTYCHUS.

CHARINUS

Bakchy pono rozszarpały Pentheusa¹⁰⁷: to głupstwo
Wobec tego, jak się strasznie szarpie dusza moja!
Po cóż żyję, nie umieram? Cóż w życiu dobrego?
A więc idę do lekarza; tam się trutką struję,
Kiedy mi to odbierają, dla czego żyć chciałem.

Chce odejść.

EUTYCHUS

*który stojąc w drzwiach sąsiedniego domu, już od poprzedniej sceny wszystko słyszał, wy-
pada i woła*
Czekaj! czekaj! Charinusie!

CHARINUS

Kto woła?¹⁰⁸

EUTYCHUS

Eutychus,
Twój przyjaciel i towarzysz, twój sąsiad najbliższy.

CHARINUS

Nie wiesz, wiele¹⁰⁹ się zważyło na mnie nieszczęść!

EUTYCHUS

Owszem.
Wszystkom słyszał tu ode drzwi, znam już całą sprawę.

CHARINUS

Cóż wiesz?

EUTYCHUS

Ojciec twój chce sprzedać —

CHARINUS

przerywa

No to już wiesz wszystko!

EUTYCHUS

Twą kochankę.

¹⁰⁷*Bakchy pono rozszarpały Pentheusa* — Pentheusa („eu” jedna głoska, podwójna), króla tebańskiego, który sprzeciwiał się kultowi Dionizosa, rozszarpały w swym szale bakchantki. To porównanie, oczywiście komiczne przez swą celową niezdarność, wskazuje wyraźnie na samodzielną rękę Plauta, który ze względu na swą publiczność greckie mity przeważnie traktuje jako zbiór niesłychanych i cudacznych opowieści. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸*Kto woła?* — niepotrzebne według naszych pojęć zapytanie, bo Charinus, obejrzawszy się, od razu przecież widzi, kto go woła. Jest to jedynie konwencja teatralna, by publiczności, która nie miała afiszów, jak u nas, przedstawić w następnym wierszu nową osobę. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹*wiele* (daw.) — ile, jak wiele. [przypis edytorski]

CHARINUS

Wiesz aż nadto!

EUTYCHUS

I to wbrew twojej woli.

CHARINUS

O, wiesz dużo! Ale skąd wiesz o mojej kochance?

EUTYCHUS

Sameś wczoraj opowiadał!

CHARINUS

Więc ja zapomniałem,
Żem ci mówił?

EUTYCHUS

Nic dziwnego¹¹⁰.

CHARINUS

Teraz daj mi radę:
Powiedz, jakby to najlepiej można skończyć życie?¹¹¹

EUTYCHUS

Cicho! Takich głupstw nie gadaj!

CHARINUS

A więc — co mam mówić?

EUTYCHUS

Chcesz, bym okpił twego ojca, porządnie?

CHARINUS

I owszem!

EUTYCHUS

Chcesz, to pójde do przystani —

CHARINUS

przerywa mu

Leć raczej!

EUTYCHUS

— odkupię
Ją za cenę wyznaczoną?

¹¹⁰*Nic dziwnego* — bo zakochany nie wie, co robi (por. wyżej w. 18 i nast.). [przypis tłumacza]

¹¹¹*Powiedz, jakby to najlepiej można skończyć życie?* — jak każdy „prawidłowy” kochanek w klasycznej literaturze erotycznej, dotknięty nieszczęściem, ma zamiary samobójcze (por. wyżej w. 474). Nie należy nimi zbyt często przejmować, zwłaszcza że kto tak demonstracyjnie radzi się co do środków samobójczych, ten z pewnością życia sobie nie odbierze; Plautus zresztą, nie dopuszczając z zasady do ponurych nastrojów, wszystkie nieszczęścia zakochanych młodzieńców traktuje z komicznego punktu widzenia (por. *Plautus*, s. 293 i nast.). [przypis tłumacza]

CHARINUS

Złotem odważ!

EUTYCHUS

Skąd wziąć?

CHARINUS

Achillesa będę prosił, by mi dał to złoto,
Co mu dali za Hektora¹¹².

EUTYCHUS

pukając go w czoło

Tyś może coś niezdrów?

CHARINUS

Gdybym zdrow był, tobym w tobie nie szukał lekarza!

EUTYCHUS

Chcesz — to kupię ją za tyle, wiele żąda?

CHARINUS

Dodaj

Nawet tysiąc złotych więcej, niż żąda —

EUTYCHUS

Już dobrze.

Ale! Skądże weźmiesz grosze, gdy ojciec zażąda?

CHARINUS

Znajdzie się, czy się wyszuka — coś się zrobi — nie nudź!

EUTYCHUS

„Coś się zrobi” — to mnie trwoży!

CHARINUS

Cicho bądź!

EUTYCHUS

Już milczę.

CHARINUS

Dość już chyba masz rozkazów?

EUTYCHUS

Zajmij się czymś innym.

CHARINUS

Na nic!

¹¹²*Achillesa będę prosił, by mi dał to złoto, co mu dali za Hektora* — Achilles, pokonawszy Hektora, wydał trupa jego Priamowi dopiero po złożeniu ogromnego okupu. Tylko zakochany, który ma źle w głowie (por. wyżej, w. 18 i nast.), może wpasć na taki pomysł zdobycia pieniędzy. Toteż słusznie pyta go Eutychus (w. 492): „Tyś może coś niezdrów?”, chociaż i sam chce właściwie kupować bez pieniędzy (por. niżej w. 494). [przypis tłumacza]

EUTYCHUS

Bądź zdrow!

CHARINUS

Ja mam zdrow być? — Chyba aż ty wrócisz!¹¹³

EUTYCHUS

Lepiej dbaj o swoje zdrowie.

CHARINUS

Żegnaj, zwycięż, zbaw mnie!

EUTYCHUS

Już ja o to się postaram. Ty mnie czekaj w domu.

CHARINUS

Więc pamiętaj, byś czym prędzej wrócił ze zdobyczą!

CHARINUS *wchodzi do swego domu*, EUTYCHUS *odchodzi do portu*.

¹¹³*Ja mam zdrow być?*... — Charinus chce przez to powiedzieć, że dopiero wtedy odzyskać może zdrowie, gdy Eutykus wróci z portu z odzyskaną dziewczyną (por. niżej w. 503). [przypis tłumacza]

AKT TRZECI

LYSIMACHUS, PASIKOMPSA.

LYSIMACHUS *wchodzi od strony portu, prowadząc głośno zawodzącą PASIKOMPSE.*

LYSIMACHUS

na stronie

Przyjacielską więc zrobiłem druhowi przysługę:
Tak jak tego chciał mój sąsiad, ten towar kupiłem¹¹⁴.

do PASIKOMPSY

Chodźże ze mną. Jesteś moja¹¹⁵ — nie płacz! Głupio robisz,
Psując takie piękne oczy. Toć¹¹⁶ raczej powinnaś
Śmiać się, a nie lamentować.

PASIKOMPSA

Błagam cię, staruszkule,
Powiedz —

LYSIMACHUS

Pytaj, o co zechcesz.

PASIKOMPSA

Po coś ty mnie kupił?

LYSIMACHUS

Po co? Żebyś to robiła, co tobie rozkażą.
No — i żebym ja to robił, co ty mi rozkażesz!¹¹⁷

PASIKOMPSA

Chcę pracować, jak sił starczy i tak, jak potrafię,
Jeśli tylko będę mogła zgadnąć twoje myśli.

LYSIMACHUS

Nie wyznaczę ci bynajmniej żadnej ciężkiej pracy.

PASIKOMPSA

Bo doprawdy, mój staruszkule, nie umiem nic dźwigać
Ani bydła pasać na wsi, ani dzieci niańczyć.

LYSIMACHUS

Więc, jeżeli będziesz dobra, to ci dobrze będzie¹¹⁸.

¹¹⁴*ten towar kupiłem (hoc emi mercimonium)* — po kupiecku rzecz biorąc, niewolnik, jako przedmiot handlu, był takim samym towarem jak każdy inny. [przypis tłumacza]

¹¹⁵*Jesteś moja (mea tu es)* — oczywiście nie w sensie erotycznym, ale jako rzecz nabyta (por. wyżej w. 504). [przypis tłumacza]

¹¹⁶*toć* (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

¹¹⁷*No — i żebym ja to robił...* — zaczyna się stary umizgać (por. wyżej w. 507). [przypis tłumacza]

¹¹⁸Więc, jeżeli będziesz dobra, to ci dobrze będzie — komedie Plautowskie obfitują w nader złośliwe uwagi o kobietach, choć mizoginizm ten jest raczej konwencjonalny i zawsze pełen pogodnego humoru (por. *Wstęp* do *Braci*, s. 32 i nast., *Plautus*, s. 319 i nast.). Uwagi te wkłada Plautus bardzo chętnie po sowizdrzalsku w usta samych kobiet, jak i tutaj, gdzie Pasikompsa sama potwierdza zarzut co do złości i przewrotności kobiet. Mówiąc bowiem: „tom ja biedna, już stracona” itd., chce przez to powiedzieć, iż nie ma nadziei, by się jej dobrze powodziło tutaj, gdzie od kobiet wymaga się, „by były dobre”, skoro w swej ojczyźnie przywykła do czego innego. Tak samo na złośliwe zapytanie Lysimacha: „Niby, że to dobrych kobiet nie ma”, odpowiada energicznym niby to zaprzeczeniem, które w końcu najkomiczniej pokazuje się zupełnym potwierdzeniem. [przypis tłumacza]

PASIKOMPSA
Tom ja, biedna, już dalibóg, stracona!

LYSIMACHUS
A czemu?

PASIKOMPSA
Bo tam, skąd mnie przywieziono, *złe* dobrze się mają!

LYSIMACHUS
Niby, że to dobrych kobiet... nie ma?

PASIKOMPSA
Nie, bynajmniej
Tak nie mówię, i... nie zwykłam o tym rozpowiadać,
O czym myślę, że i tak już wszyscy dobrze wiedzą.

LYSIMACHUS
do siebie
Więcej warte to, co mówi, niż co za nią dano.

do PASIKOMPSY
Jedno tylko chcę zapytać.

PASIKOMPSA
Pytaj, ja odpowiem.

LYSIMACHUS
Słuchaj, jakże ci na imię?

PASIKOMPSA
Zwą mnie Pasikompsa.

LYSIMACHUS
do siebie
Dla urody takie imię.

do PASIKOMPSY
Słuchaj, Pasikompsa!
Umiesz, jeśli będzie trzeba, cienko uprząść wątek?

PASIKOMPSA
Umiem.

LYSIMACHUS
Jeśli cienko umiesz, to i grubiej zdołasz?

PASIKOMPSA
Z wełną robić? Tu mi nie strach żadnej rówieśniczki!

LYSIMACHUS
Zdatna musisz być kobieta, gdy w tak młodym wieku
Umiesz wszystko, co należy.

PASIKOMPSA

Dobrze mnie uczono.
Nie dam ganić mej roboty.

LYSIMACHUS

Otóż to jest właśnie!
Dam ci tutaj jedną owcę, co ma lat sześćdziesiąt¹¹⁹,
Na twą własność.

PASIKOMPSA

Mój staruszk, tak starą?

LYSIMACHUS

Jest grecka!¹²⁰
Jeśli o nią będziesz dbała, będzie przewyborna;
Strzyc się daje doskonale¹²¹.

PASIKOMPSA

By ci nie ubliżyć,
Będę wdzięczna za cokolwiek, co mi podarujesz.

LYSIMACHUS

Teraz — żebym cię nie zwodził — nie myśl, żeś jest moja!

PASIKOMPSA

A więc czyja?

LYSIMACHUS

Odkupionas dla twojego pana;
On mnie prosił, odkupiłem.

PASIKOMPSA

Ach, dusza mi wraca,
Że mi wiary dotrzymuje¹²².

LYSIMACHUS

A on cię wyzwoli.
Ciesz się! Tak za tobą ginie, choć dziś ledwo ujrzał!

PASIKOMPSA

Na Bóg miły, toć dwa lata już mamy znajomość...
Teraz ci to mówię, widząc, żeś jego przyjaciel —

¹¹⁹owcę, co ma lat sześćdziesiąt — ma na myśli Demifona. [przypis tłumacza]

¹²⁰Jest grecka (generis graecist) — ponieważ „uczyć się greckich rzeczy” (*res Graecas studet*, Titin, frg. v. 85 Rib. wyd. III), „po grecku przepędzić noc” (*dies noctesque bibite, pergraecamini*, Plaut. Most. v. 64) oznacza w tym czasie u Rzymian zabawę wyuzdaną, „lampartkę”, przeto określenie „greckiego” gatunku „starej owcy”, odnosi się niewątpliwie do spóźnionej co prawda przedsiębiorczości Demifona w stosunku do Pasikompsy (por. niżej w. 555 i nast.). [przypis tłumacza]

¹²¹Strzyc się daje doskonale (*tondetur nimium scite*) — „postrzyc owcę” w sensie zupełnego ograbienia kochanka, jak to robią zwykle w komedii hetery. Pasikompsa jednak nie orientuje się (bo tak Plautus chce) w dwuznacznikach Lysimacha (por. niżej). [przypis tłumacza]

¹²²Ach, dusza mi wraca, że mi wiary dotrzymuje — Pasikompsa, słysząc o „swym panu”, myśli, że to chodzi o Charinusa, gdy naturalnie Lysimachus nie przypuszcza tej pomyłki. Stąd całe dalsze komiczne nieporozumienie. [przypis tłumacza]

LYSIMACHUS
Co ty mówisz? Już dwa lata znacie się?

PASIKOMPSA
A jakże!
Myśmy sobie poprzysięgli, ja jemu, a on mnie,
Że ja z nikim, a on z żadną nie będzie się wdawał,
Tylko my oboje razem.

LYSIMACHUS
Bogi nieśmiertelne!
Nawet z żoną spać nie może?

PASIKOMPSA
Jak to, on ma żonę?
Nie ma, nigdy mieć nie będzie!

LYSIMACHUS
Nie chciałbym!

do siebie
Jak zełgał!

PASIKOMPSA
Strasznie kocham tego chłopca!

LYSIMACHUS
do siebie
To ci chłopczyk! Głupia!

półgłosem
Pewnie! Przecież mu niedawno ząbki wyleciały¹²³.

PASIKOMPSA
Co, co? ząbki?

LYSIMACHUS
Nic! Chodź ze mną. Prosił, bym przez dzisiaj
Dał ci miejsce tu u siebie — moja żona na wsi.

Wprowadza ją do swego domu.

DEMIFO
wraca rozradowany z portu i mówi do widzów
A więc wreszcie potrafił wziąć się do lampartki¹²⁴,
Dziewkę kupił w sekrecie przed żoną i synem!
Tak dawne wspomnę czasy i użyję sobie!
Już niedużo mam życia: zabawię się tedy¹²⁵
I ucieszę rozkoszą, winem i miłością,

¹²³przecież mu niedawno ząbki wyleciały — por. Wstęp. [przypis tłumacza]

¹²⁴lampartka (daw.) — hulanka, rozrywkowy i niemoralny styl życia. [przypis edytorski]

¹²⁵tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

Bo w tym wieku używać jest więcej niż słusznie.
Kiedy jesteś młodzieńcem, gdy krew jeszcze świeża,
Wtedy musisz się trudzić, by zdobyć majątek,
A dopiero gdyś stary, ułóż się w spokoju,
I kochaj, póki zdołasz! Bo to już jest korzyść,
Że żyjesz. To, co mówię, czynem udowodnię!
Teraz jednak tymczasem zagłędę do domu.

Zmierza do drzwi, ale nagle się zatrzymuje.
Już dawno czeka na mnie moja żona, głodna¹²⁶,
Zamęczy mnie gderaniem¹²⁷, jak tylko tu wejdę.
A wreszcie — niechże będzie, co chce — tu nie pójdę,
Lecz raczej do sąsiada wpadnę, potem wrócę
Do siebie. Chciałbym, żeby... dom jakiś mi najął
Na mieszkanie tej dziewce. — Otóż on wychodzi.

LYSIMACHUS, DEMIFO.

LYSIMACHUS
wychodzi z swego domu, mówiąc do PASIKOMPSY
Przywiódę ci go zaraz, skoro tylko znajdę.

DEMIFO
To o mnie!

LYSIMACHUS
Cóż, Demifo?

DEMIFO
Jest kobietka w domu?

LYSIMACHUS
A co?

DEMIFO
Gdybym tam zajrzał?

Chce wejść.

LYSIMACHUS
zatrzymuje go
Co się śpieszysz? Czekaj!

DEMIFO
Co robić?

LYSIMACHUS
Pomyśl tylko, co by trzeba zrobić!

¹²⁶czeka moja żona, głodna — czeka na męża z obiadem. [przypis tłumacza]

¹²⁷Zamęczy mnie gderaniem — gadatliwość, gderliwość i kłótniowość są przymiotami, najczęściej przypisywanymi
żonom plautowskim (por. *Wstęp do Braci*, s. 32 i nast., *Plautus*, s. 347 i nast.). [przypis tłumacza]

DEMIFO

Co mam myśleć? To, sądzę, trzeba teraz zrobić:
Wejść tutaj.

LYSIMACHUS

Tak? Baranie! Tu chciałbyś się dostać!

DEMIFO

Więc cóż robić?

LYSIMACHUS

Wpierw słuchaj i dobrze uważaj:
Wpierw jeszcze musisz zrobić — to, com ja pomyślał!
Bo teraz, gdy tu wejdiesz, będziesz chciał ją ścisnąć,
Gawędzić i całować...

DEMIFO

Toż ty rzeczywiście
Moje myśli masz w sobie! Wiesz, co ja zamierzam!...

LYSIMACHUS

Źle zamierzasz!

DEMIFO

Źe kocham?

LYSIMACHUS

Toteż jeszcze gorzej.
Czyż ty ze czczym żołądkiem, z śmierdzącym oddechem,
Stary capie, chcesz brać się całować kobietę?
Żeby ją za twym wejściem wstrząsło na wymioty?
No, widzę, że się kochasz, gdy te głupstwa gadasz!

DEMIFO

po chwili namysłu
Więc chyba pozostaje to jedno — co myślisz?
Złapmy kuchnię jakiego¹²⁸, niech obiad zgotuje
Tu u ciebie na wieczór!

LYSIMACHUS

Otóż to ja myślę!
Teraz gadasz rozsądnie, nie jak zakochany!

DEMIFO

Więc nie stójmy, lecz chodźmy zakupić przysmaków,
By nam było wesoło!

LYSIMACHUS

Więc idę za tobą.
Lecz, dalibóg, miej rozum i znajdźże jej miejsce,

¹²⁸Złapmy kuchnię jakiego... — codzienną strawę gotowały kobiety w domu, ale gdy chodziło o wystawniejsze i sutsze jedzenie, najmowano w tym celu kucharza. Można ich było zawsze znaleźć w wielkiej ilości na rynku.
[przypis tłumacza]

Bo dłużej niż przez dzisiaj u mnie być nie może;
Żony bowiem się boję, skoro ze wsi wróci
Jutro, że ją tu spotka.

DEMIFO

Już dobrze! chodź ze mną!

Odechodzą w stronę rynku.

CHARINUS i EUTYCHUS.

CHARINUS

wychodzi z domu zapłakany

Czyż nie jestem biedny człowiek, że nigdzie nie spocznę?
Jeśli w domu — duch na dworze; ja na dwór — duch w domu!
Taki ogień miłość nieci tu w piersiach, w mym sercu,
Żeby mi łeb dawno zgorzał, gdyby nie łyzy z oczu!
Mam nadzieję — szczęściem stracił, a nie wiem, czy wróci:
Jeśli ojciec przeprowadził, co rzekł — już po szczęściu.
Jeśli druh mój zaś dochował, co przyrzekł — jest szczęście.
Jednak chociażby podagrę¹²⁹ miał w nogach Eutychnus,
Już by winien wrócić z portu! Jego błąd największy,
Że się rusza za powolnie wobec moich pragnień.

spostrzega przybiegającego EUTYCHUSA

Czy to nie on, co tu biegnie? — On! Pójdę naprzeciw.

zwracając oczy i ręce ku niebu

Ty, coś bogom jest i ludziom panią i władczynią¹³⁰,
Dzięki ci za tę nadzieję, tak oczekiwaną!
Teraz zatem —

Zwraca się do EUTYCHUSA *i spostrzega jego smutną minę*

O, źle! Cóż to? Taka kiepska mina!

Idzie smutny —

chwytając się za piersi

Żar tu w piersi, strach... coś głową trzęsie!

Eutychnusie!

EUTYCHUS

zasłapany

Och, Charinie!

CHARINUS

Zanim oddech złapiesz,

Jedno słowo: gdzie ja jestem — tu czy wśród umartych?

EUTYCHUS

Ani tu, ni wśród umarłych.

¹²⁹ *podagra* — dna moczniowa, rodzaj zapalenia stawu, zazwyczaj u palucha u stopy. [przypis edytorski]

¹³⁰ *Ty, coś bogom jest i ludziom panią i władczynią* — czytam *imperatrix* (Uss.) zam. *speratrix* (Li). Charinus, pełen najlepszych nadziei na widok przybiegającego Eutychnusa, zwraca się przede wszystkim z podzięką do wszechwładnej *Fortuny*. Bóstwo to, u Greków *Tyche*, gra najważniejszą rolę w całej „komedii nowej”. [przypis tłumacza]

CHARINUS

Brawo! Nieśmiertelność
Jest mi dana. On ją kupił, ojca ślicznie okpił!
Nikt więc nie jest tak szczęśliwy jak ja! — powiedz przecież;
Tu nie jestem, ni w podziemiu — więc gdzie jest?

EUTYCHUS

A nigdzie.

CHARINUS

O już po mnie! Ta odpowiedź właśnie mnie zabiła.

EUTYCHUS

A więc, co tu dużo gadać, skoro o czyn chodzi!

CHARINUS

Wszystko jedno — więc do rzeczy!

EUTYCHUS

Po pierwsze: już po nas!

CHARINUS

Powiedz raczej coś nowego — nie to, co wiem dobrze!

EUTYCHUS

Dziewkę twoją ci zabrano!

CHARINUS

rzuca się na EUTYCHUSA

Eutychu, tyś zbrodniarz!

EUTYCHUS

Jak to?

CHARINUS

Wszakże ty zabijasz druha, rówieśnika
I wolnego Ateńczyka¹³¹!

EUTYCHUS

Niechże bogi bronią!

CHARINUS

Wbiłeś sztylet w moje gardło — patrz, oto już padam...

Ślania się.

EUTYCHUS

Ależ, proszę, nie trać ducha!

CHARINUS

Nie mam już co tracić.
Jakże to nieszczęście dalej? Któż ją kupił?

¹³¹wolnego Ateńczyka — *liberum civem*, rzecz dzieje się w Atenach. [przypis tłumacza]

EUTYCHUS

Nie wiem.

Już ją dali i zabrali, gdym przybył do portu.

CHARINUS

Ach! Wciąż góry na mnie zwalasz, nieszczęściem palące!
Nuże, dręcz mnie dalej, kacie, skoro już zacząłeś!

EUTYCHUS

No — nie martwi cię to więcej, niż mnie dziś zmartwiło.

CHARINUS

Mów, kto kupił!

EUTYCHUS

Nie wiem wcale.

CHARINUS

Niesie pomoc? Więc to tak druh wierny

EUTYCHUS

Co mam robić?

CHARINUS

To, co i ja robię:
Idź do licha! Czegóżeś się o wygląd nie spytał
Tego kupca? Na ten sposób może by się dało
Ją wysledzić? — O ja biedny!

Zanosi się od płaczu.

EUTYCHUS

Nie becz! Tyle umiesz?
Cóż ja winien?

CHARINUS

Mnieś pogrążył razem z twą wiernością!

EUTYCHUS

Bogi wiedzą, żem nie winien!

CHARINUS

Dobrze, doskonale!
Świadków wzywasz nieobecnych¹³². Jak ci mam uwierzyć?

EUTYCHUS

To rzecz twoja, w co uwierzysz — moja, co mam mówić!

CHARINUS

W tym to umiesz być obrotny, ząb za ząb się klócić:
Lecz gdy trzeba się przysłużyć, toś ślepy, kulawy,

¹³²Świadków wzywasz nieobecnych — bo bogów nie ma pod ręką, by się ich zapytać. [przypis tłumacza]

I niemowa, i kaleka — cały niedołęga!
Przyrzekałeś okpić ojca — ja sobie myślałem:
Rzecz powierzam spryciarzowi¹³³ — a to kolek jakiś!¹³⁴

EUTYCHUS
Com miał robić?

CHARINUS
Coś miał robić? Mnie pytasz? A szukać,
Pytać, kto był, skąd tu przybył, z tej czy z tej rodziny,
Czy Ateńczyk¹³⁵, czy też przybysz.

EUTYCHUS
Mówili, Ateńczyk.

CHARINUS
Choć mieszkanie byś wynalazł, gdyś nie mógł nazwiska.

EUTYCHUS
Nikt nie wiedział.

CHARINUS
To przynajmniej o wygląd się spytać!

EUTYCHUS
Zapytałem.

CHARINUS
Więc — jak wygląd?

EUTYCHUS
Zaraz ci tu powiem:
Siwy, brzuchacz, krzywonogi, pyzaty, dość niski¹³⁶,
Oczy czarne, szczęki długie, stopy dość niezgrabne —

CHARINUS
Nie człowieka mi malujesz, lecz jakiś zbiór szpetot.
Co wiesz więcej jeszcze o nim?

EUTYCHUS
Tyle wiem wszystkiego.

¹³³*spryciarzowi (homini docto)* — *doctus*, uczony oznacza tu człowieka sprytnego, obrotnego, kutego na wszystkie cztery nogi. [przypis tłumacza]

¹³⁴*a to kolek jakiś (lapidi mando muxumo)* — *lapis*, kamień, oznacza w łacińskim języku potocznym kogoś tak bezdusznie głupiego, iż na nic nie reaguje — nasz „kolek” po prostu. [przypis tłumacza]

¹³⁵*Czy Ateńczyk — civisne esset*; por. wyżej w. 620. [przypis tłumacza]

¹³⁶*Siwy, brzuchacz, krzywonogi...* — przy opisie zewnętrznego wyglądu używa sobie Plautus chętnie na komicznym nagromadzeniu rysów charakterystycznych, co robi wrażenie szybkiego malowania marionetki możliwie najjaskrawszymi barwami. Podobnie opisuje w *Pseudolusie* sprytnego niewolnika: „Ryż, z brzuchem, duże łdy, tak trochę czarniawy, / Z wielką głową, bystre oczy, gębisko czerwone, / Nogi przy tym przeolbrzymie!” (w. 1218 i nast.). Przypomina to żywo tego rodzaju opisy, jak np. opis Bartola w *Cyruliku* Beaumarchais’go: „Cóż to za człowiek? Śliczny, gruby, krótki, młody staruszek, szpakowaty, uczerniony, wygolony, chytry, zużyty, przeżyty, który węszy, szpera, stęka i łaje bez przerwy”. (I. 4, tłum. Boy; por. *Plautus*, s. 369 i nast.). [przypis tłumacza]

CHARINUS

Więc ten, co miał „długie szczęki”, w nieszczęście mnie wpędził!¹³⁷

Nie wytrzymam! Trza się zabrać! Pójdę na wygnanie!¹³⁸

Myślę tylko, jakie miasto najlepiej by wybrać:

Więc Megarę, Cypr, Eretrię, Korynt, Chalkis,

Kretę, Sykion, Knidos czy Zakynthos, Lesbię czy Beocję?

EUTYCHUS

Skądże takie znów pomysły?

CHARINUS

Miłość mnie zadręcza.

EUTYCHUS

Więc cóż z tego? Gdy tam pójdziesz, gdzie teraz zamierzasz,

Jeśli tam się znów zakochasz i znów ci przeszkodzą,

Stamtąd znowu gdzieś uciekniesz, a stąd znów, jeżeli

Zdarzy ci się coś takiego? Jakiż koniec będzie,

Kiedyż wreszcie się zakończy to twoje wygnanie?

Gdzie więc będzie twa ojczyzna lub dom stały — powiedz!

A ty myślisz, gdy stąd pójdziesz, miłość ci odejdzie?

Jeśli wierzysz, że tak będzie, i masz to za pewność,

Wieleż lepiej na wieś odejść, tam gdzieś być, żyć sobie,

Aż opuści cię namiętność i ta miłość do niej.

CHARINUS

Jużes skończył?

EUTYCHUS

Tak.

CHARINUS

Nic z tego. Mój plan niewzruszony.

Więc do domu, by pożegnać ojca, matkę — potem,

Nie pytając ojca, uciec, jakoś sobie radzić.

Wpada do domu.

EUTYCHUS

Jak się porwał! Jak gwałtownie! Poszedł! O ja biedny!

Gdy ucieknie, na mnie będzie, żem był opieszwały.

¹³⁷Więc ten, co miał „długie szczęki”, w nieszczęście mnie wpędził (*edepol ne ille oblongis malis mibi dedit magnum malum*) — przekład usiłuje choć w części oddać grę słów oryginału. [przypis tłumacza]

¹³⁸Pójdę na wygnanie... — pierwaj (w. 481) chciał sobie życie odebrać, obecnie postanawia opuścić dom rodzinny i iść na dobrowolne wygnanie z rozpaczj, i tak jak pierwaj nad środkami samobójczymi, tak teraz zastanawia się komicznie nad miejscami wygnania. *Megara* (*Megares*, tzn. *Μεγαρείς*) — miasto w Grecji, na Istmie, na pograniczu Attyki, lub Megara Hyblejska na pld.-wsch. wybrzeżu Sycylii; *Cypr* — wyspa naprzeciw pld. wybrzeża Małej Azji; *Eretria* — miasto na pld. wybrzeżu wyspy Eubei lub miasto w Tesalii; *Korynt* — miasto na pln. wybrzeżu Argolidy; *Chalkis* — miasto na pld. wybrzeżu Eubei; *Kreta* — wielka wyspa między południowymi krańcami Grecji i Małej Azji; *Sykion* (gr. *Σικίων*) — miasto na zachód od Koryntu; *Knidos* — miasto na wybrzeżu półwyspu chersoneskiego [gr. Chersonisos Knidia, ob. plw. Datça, na pln. od wyspy Rodos] Małej Azji; *Zakynthos* — miasto na wyspie tegoż nazwiska naprzeciw zach. wybrzeża Grecji południowej; *Lesbia* (*Lesbiam*) — nie ma i nie było takiego miasta; widocznie Plautus, który nie miał bynajmniej ambicji w kierunku znajomości geografii (a jeszcze mniej jego publiczność), przekręcił tak nazwę wyspy Lesbos, leżącej na zach. od pln.-zach. wybrzeża Małej Azji; *Beocja* (*Boeotiam*) — i Beocję (nazwa kraju na pln.-zach. od Attyki) widocznie Plautus uważa za jakieś miasto. Wylizanie tych aż jedenastu greckich miejscowości zamierzonego wygnania robiło na publiczności Plautowskiej tym komiczniejsze wrażenie, że nie miała ona o większej części z nich żadnego wyobrażenia. [przypis tłumacza]

— Muszę teraz woźnych nająć, wielu tylko zdołam¹³⁹,
Niech szukają, aż ją znajdą. Potem do pretora¹⁴⁰
W mig, by mi dał wywiadowców na każdą ulicę.
Bo, jak widzę, nie zostało mi już nic innego.

Odchodzi w stronę rynku.

¹³⁹woźnych nająć, wielu tylko zdołam (*praeconum iubere iam quantum est conducier*) — w razie zaginięcia jakiejś rzeczy lub osoby wysyłano w Rzymie na miasto woźnych (*praecones*), którzy obwoływali zgubę i ogłaszali nagrodę za znalezienie (por. Petroniusz, *Satyricon* c. 97). [przypis tłumacza]

¹⁴⁰Potem do pretora w mig, by mi dał wywiadowców... (*post ad praetorem ilico ibo, orabo, ut conquisitores det mi*) — pretor, urzędnik naczelny całego sądownictwa rzymskiego, miał prawo wysyłać agentów śledczych, wywiadowców (*conquis[i]tores*) w rozmaitych sprawach, np. w celu wyszukania najętych klakierów wśród publiczności teatralnej, o czym dowiadujemy się z prologu do Plautowskiego *Amfitriona* (w. 65 i nast., w. 82 i nast.), lub jak tutaj, w celu odśledzenia zaginionej dziewczyny. Ani Plautus, ani jego publiczność niewiele sobie robią z tego, że wśród czysto greckiego środowiska pojawiają się nagle czysto rzymscy *praecones*, *praetor* i *conquisitores* (por. Wstęp do *Braci*, s. 19 i nast., Plautus, s. 437 i nast.). [przypis tłumacza]

AKT CZWARTY

DORIPPA, SYRA.

DORIPPA

w stroju podróżnym, wraca ze wsi

Ponieważ do mnie na wieś przyszła wieść od męża,
Że on na wieś nie przyjdzie, więc postanowiłam
Wrócić, ścigać małżonka, co przede mną zmyka.

ogłąda się

Lecz nie widzę, czy idzie za mną stara Syra —
Idzie wreszcie. — A chodźże! Trochę prędej przecież!

SYRA *nadchodzi, niosąc koszyk pełen warzyw, zieleniny, kwiatów.*

SYRA

Ach, nie mogę, dalibóg, taki ciężar dźwigam.

DORIPPA

Co za ciężar?

SYRA

A lata? Osiemdziesiąt cztery!

A ponadto służenie, znużenie, pragnienie¹⁴¹,
A wreszcie to, co niosę —

DORIPPA

Dajże mi coś z tego,

Niech przystroję ten ołtarz przed naszym sąsiadem.
Dajże lauru gałązkę!

bierze

Wejdz do domu!

SYRA

Idę!

Wchodzi do domu.

DORIPPA

wieńcząc gałązką lauru ołtarz Apollina

Apollinie¹⁴², ja błagam, daj pokój łaskawie!
Szczęścia, zdrowia nie żałuj naszemu domowi
I miej względy łaskawe dla mojego syna!

SYRA *wypada z domu przerażona i krzyczy.*

SYRA

Już przepadłam! Już po mnie! O ja nieszczęśliwa!

DORIPPA

Zwariowałaś? No, gadaj! Cemuż to tak wrzeszczysz?

¹⁴¹ *służenie, znużenie, pragnienie* — przekład naśladuje aliterację oryginału: *servitus, sudor, sitis*. Stałe pragnienie, czyli wielkie zamilowanie do wina, przypisuje Plautowska komedia zwykle starym babom, które z reguły kreśli jako „osoby trunkowe” (por. *Wstęp*, s. X i nast., *Plautus*, s. 355 i nast.). [przypis tłumacza]

¹⁴² *Apollina* (mit. gr., mit. rzym.) — bóg słońca, sztuki, wróżbiarstwa, uzdrawiania i gwałtownej śmierci, przewodnik dziewięciu muz. [przypis edytorski]

SYRA
Ach, Dorippo, Dorippo!

DORIPPA
Czemu krzyczysz, gadaj!

SYRA
Ach! Dziewka jakaś siedzi tutaj u nas w domu!¹⁴³

DORIPPA
Co? Dziewczyna?

SYRA
Dziewczyna! Hetera!

DORIPPA
Naprawdę?

SYRA
Ależ ty jest sprytna, żeś tam nie została!
(Chociaż każdy, choć głupi, mógłby się domyśleć,
[Że nie było bez celu, że on tu pozostał])¹⁴⁴
To kochanka twojego ślicznego mężusia!

DORIPPA
Z pewnością.

SYRA
Chodźże ze mną, żebyś też ujrzała
Alkmenę, twą rywalkę, ty moja Junono!¹⁴⁵

DORIPPA
No! Idę ja już tutaj, pędzę, co sił starczy.

Wpadają obie do domu Lysimacha.

LYSIMACHUS
wraca z miasta
Demifo zakochany! Jeszcze mało złego!
On musi być do tego jeszcze i rozrzutny!
Gdyby nawet dziesięciu sprosił dostojników,
To zbyt wiele zakupił!¹⁴⁶ A przy tym tak krzyczał
Na kucharzy¹⁴⁷ jak retman¹⁴⁸, co krzyczy na morzu
Na wioślarzy. Ja wreszcie kucharza nająłem.
Lecz dziw, że nie przychodzi, tak jak mu kazałem.
Lecz drzwi się otwierają. A któż to wychodzi?

¹⁴³Dziewka jakaś... — zobaczyła Pasikompse. [przypis tłumacza]

¹⁴⁴[Że nie było bez celu, że on tu pozostał] — uzupełnił Leo; w rękopisach wiersz zniszczony. Por. wyżej w. 280 i nast. [przypis tłumacza]

¹⁴⁵Alkmenę, twą rywalkę, ty moja Junono! — rywalką Junony, żony Jowisza, nazywa Alkmenę, żonę Amfitriona, z którą Jowisz miał syna, Herkulesa. Temat ten jest treścią Plautowskiego *Amfitriona*. [przypis tłumacza]

¹⁴⁶Zbyt wiele zakupił — w domu były zapasy tylko na codzienne, proste potrawy; o ile chodziło o wystawniejsze i sutsze jedzenie, zakupywano rozmaite smakołyki w mieście. [przypis tłumacza]

¹⁴⁷Na kucharzy — chcąc wynająć najlepszego, por. wyżej w. 590. [przypis tłumacza]

¹⁴⁸retman (hortator, gr. *κελευστής*) — utrzymywał w takcie wioślarzy na okręcie i nawoływaniem pobudzał do wysiłków. [przypis tłumacza]

Staje na boku.

DORIPPA, LYSIMACHUS.

DORIPPA

wychodzi z domu, lamentując

Nie było i nie będzie biedniejszej ode mnie,
Żem wyszła za takiego. O ja nieszczęśliwa!
Więc takiemu powierzać siebie i swe mienie!
Więc takiemu ja wniosłam aż dziesięć talentów¹⁴⁹,
By to widzieć, by znosić aż taką obrazę!

LYSIMACHUS

na stronie

O, źle ze mną. To ze wsi żona powróciła
I pewnie już ujrzała tę dziewczynę w domu!
Lecz stąd dobrze nie słyszę, o czym ona mówi...
Podejdę.

DORIPPA

O ja biedna!

LYSIMACHUS

j. w.

To ja jestem biedny!

DORIPPA

Przepadłam!

LYSIMACHUS

Ja, dalibóg, ja biedny, przepadłem!
Widziała... O, Demifo, niech cię wszystkie bogi!

DORIPPA

To więc jest ta przyczyna, że na wieś przyjść nie chcia!

LYSIMACHUS

j. w.

Co robić? Wszak trza podejść i do niej przemówić.

zbliża się ze słodką miną

Powitanie od męża dla swojej żoneczki!

Więc z wieśniaków mieszczenie?¹⁵⁰

DORIPPA

O, znacznie uczciwsi

Są niżli ci, co nie chcą zostać wieśniakami!

¹⁴⁹*dziesięć talentów* — jej posag, wcale znaczny, zwłaszcza na ówczesne stosunki, bo 1 talent (grecka jednostka monetarna, oparta na srebrze od czasów Solona) posiadał wartość około 26 kg srebra. Talent dzielił się na 60 min, mina na 100 drachm, drachma na 6 oboli. Grecki system monetarny był w Rzymie od dawna dobrze znany ze względu na wczesne i rozległe stosunki handlowe z Grekami. [przypis tłumacza]

¹⁵⁰*Więc z wieśniaków mieszczenie?* — delikatna i słodka aluzja do szybkiego powrotu żony ze wsi do miasta. Dorippa podejmuje tę aluzję i tak padają, jakby z ukrycia, pierwsze strzały rozpoczynającej się wielkiej bitwy małżeńskiej. *Wieśniacy (rustici)* oznacza tu Dorippę, *mieszczenie (urbani)* oznacza Lysimacha, który nie chciał udać się na wieś do żony. [przypis tłumacza]

LYSIMACHUS
Czy wieśniacy coś winni?

DORIPPA
Zapewne mniej niżli
Mieszczanie! Mniej na siebie ściągają nieszczęścia!

LYSIMACHUS
A cóż winni mieszczanie? Przecież mi to powiedz,
Chciałbym wiedzieć.

DORIPPA
Ty pytasz, ale sam wiesz dobrze!
Ta dziewczka w domu czyja?¹⁵¹

LYSIMACHUS
Toś ty ją widziała?

DORIPPA
Widziałam.

LYSIMACHUS
Czyja, pytasz?

DORIPPA
Niechże więc się dowiem!

LYSIMACHUS
A — czyja, mam powiedzieć?

jąka się
Ona... ona...

do siebie
Biada!
Nie wiem, co mam powiedzieć.

DORIPPA
A toś wpadł!

LYSIMACHUS
do siebie
Jak nigdy!

DORIPPA
Nie gadasz?

LYSIMACHUS
Gdyby można!

¹⁵¹ *Ta dziewczka w domu czyja?* — tym pytaniem Dorippa przechodzi od razu do ataku i bitwa zaognia się, jakkolwiek Lysimachus broni się bardzo nieudolnie i szyki mu się płątają coraz więcej. [przypis tłumacza]

DORIPPA

Musisz mi powiedzieć!

LYSIMACHUS

Nie mogę; wytchnąć nie dasz! Ciśniesz jak złoczyńcę!

DORIPPA

Wiem, niewinnyś!

LYSIMACHUS

Kpij sobie, jak ci się podoba!

DORIPPA

Więc gadaj!

LYSIMACHUS

No, już mówię.

DORIPPA

Jednak trza powiedzieć!

LYSIMACHUS

Ona... Imię też mówić?

DORIPPA

Na nic tve gadanie;
Na grzechu cię złapałam.

LYSIMACHUS

Na jakimże grzechu?
Ona przecież jest... ona!

DORIPPA

Co za „ona”?

LYSIMACHUS

„Ona”!

miesz się coraz więcej
Już bym — gdyby nie trzeba — wołał nic nie mówić!

DORIPPA

A więc nie wiesz, kto ona?

LYSIMACHUS

Ależ wiem już, owszem:
Mam być sędzią co do niej¹⁵².

¹⁵²*Mam być sędzią co do niej* (*de istac sum iudex captus*) — Lysimachus chce powiedzieć, że jest spór co do tego, kto jest prawnym właścicielem tej dziewczyny, i do rozstrzygnięcia tej sprawy wezwano go na sędziego rozjemczego (por. wyżej w. 282). [przypis tłumacza]

DORIPPA

Sędzią? Już rozumiem.
I teraz ją do siebie wzięłeś „na naradę”!

LYSIMACHUS

Tak, jest tu w depozycie¹⁵³.

DORIPPA

Aha, już rozumiem.

LYSIMACHUS

Nic przecież na tym nie ma.

DORIPPA

Spiesznie się oczyszczasz!

LYSIMACHUS

na stronie

Ależ ja mam kłopotu! Alem ja się dostał!

KUCHARZ, LYSIMACHUS, DORIPPA, SYRA.

KUCHARZ

wchodzi z kuchtami dźwigającymi w koszach rozmaite zapasy na ucztę, jako to ryby, mięso, warzywa, owoce, stągwie z winem itd. i woła na nich
Prędzej, prędzej, staremu muszę amantowi
Ucztę zładzić! — A jednak — kiedy o tym myślę —
Sobie raczej zgotuję¹⁵⁴, nie temu, co najął.
Každy bowiem, co kocha, miłość ma za pokarm:
Spoglądanie, ściskanie, całusy, gruchanie...
A my, myślę, opchani powrócimy do domu.
Tędy.

sposstrzeża LYSIMACHA

Otóż to staruch, który nas wynajął.

LYSIMACHUS

Teraz jestem zgubiony! Kucharz jest!¹⁵⁵

KUCHARZ

Przyszliśmy!

LYSIMACHUS

Odejdź!

¹⁵³*jest tu w depozycie (sequestro mihi dotast)* — dosłownie: „oddana mi została jako pośrednikowi”, *sequester*, u którego umieszczano przedmiot sporu aż do rozstrzygnięcia. [przypis tłumacza]

¹⁵⁴*Sobie raczej zgotuję* — kucharza w komedii zawrze pomawia się o złodziejstwo, o kradzież zapasów i zjadanie potraw. [przypis tłumacza]

¹⁵⁵*Teraz jestem zgubiony! Kucharz jest!* — trudno bowiem wyjaśnić, dlaczego dla niewolnicy, co do której ma się wydać wyrok, sędzia rozjemczy urzędu wystawną ucztę; toteż Lysimachus stara się kucharza odprawić, by go żona nie sposstrzegła, ale na próżno. [przypis tłumacza]

KUCHARZ

Odejść?

LYSIMACHUS

zatyka mu gębę

Pst... Odejdź!

KUCHARZ

Odejść?

LYSIMACHUS

wypycha go

Odejdź, mówię!

KUCHARZ

A więc uczty nie będzie?

LYSIMACHUS

Już jesteśmy syci.

KUCHARZ

Lecz...

LYSIMACHUS

Już po mnie!

DORIPPA

spostrzega wszystko i drwико do LYSIMACHA

Więc jakże? Czy te rzeczy także
Przynieść ci tu kazali ci, których masz sądzić?

KUCHARZ

złośliwie do LYSIMACHA, wskazując żonę

To jest twa przyjaciółka, o której mówiłeś
Na targu, że ją kochasz?

LYSIMACHUS

Nie będziesz ty cicho!

KUCHARZ

Dosyć zmyślna kobieta — tylko... trochę stara!

LYSIMACHUS

Nie odejdiesz do licha!

KUCHARZ

Niezła jest.

LYSIMACHUS

Tyś szelma!

KUCHARZ
Świetna musi być w łóżku!...

LYSIMACHUS
Odejdźże do kata!
Toż nie ja cię nająłem.

KUCHARZ
Jak to? Tyś mnie najął,
Ty sam w swojej osobie —

LYSIMACHUS
załamuje ręce
O ja nieszczęśliwy!

KUCHARZ
Że niby żona na wsi — i o niej mówiłeś,
Że ci wstrętna jak węże —

LYSIMACHUS
Ja ci tak mówiłem?

KUCHARZ
Oczywiście!

LYSIMACHUS
do żony
Niech Jowisz¹⁵⁶ ma mnie tak w opiece!
Nigdy tego nie mówił... żono!

DORIPPA
Czemuż przeczysz?
Toć jasne, żem ci wstrętna.

LYSIMACHUS
A ja właśnie przeczę!

KUCHARZ
wtrąca się złośliwie, mówiąc do DORIPPY
Nie, nie ciebie pomawiał, żeś wstrętna, lecz żonę.
A żona, mówił, na wsi.

LYSIMACHUS
do KUCHARZA, odciągając go na stronę
To jest przecie żona.
Czegożeś tak natrętny?

KUCHARZ
Bo się mnie wypierasz!
Chyba że się jej boisz.

¹⁵⁶Jowisz (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik greckiego Zeusa. [przypis edytorski]

LYSIMACHUS

j. w.

Pewnie.

robiąc czułą minę do żony

Ją mam tylko!

Żona odwraca się ze złością.

KUCHARZ

Chcesz, żebym ja spróbował?¹⁵⁷

LYSIMACHUS

Nie chcę.

KUCHARZ

Więc mi zapłać!

LYSIMACHUS

Przyjdź jutro! Dam ci wtedy. Teraz odejdz!

DORIPPA

załamuje ręce i zanosi się od płaczu

Biada!

LYSIMACHUS

Teraz widzę — prawdziwe to stare przysłowie:

„Gdy masz złego sąsiada, złe cię nie ominie”.

KUCHARZ

Czemu tutaj stoimy! Chodźmyż! Jeśli tobie

Jakaś przykrość się stała — nie moja w tym wina.

LYSIMACHUS

z irytacją

Toż mnie gubisz, biednego!

KUCHARZ

udając, że dopiero teraz się domyśla

Już wiem, o co chodzi:

Niby, żebym stąd odszedł?

LYSIMACHUS

Tak.

KUCHARZ

zabiera się powoli

No, to się pójdzie...

Lecz daj drachmę¹⁵⁸!

¹⁵⁷ *Chcesz żebym ja spróbował?*... — kucharz, widząc zupełne niepowodzenie kokieterii męzowskiej, udaje, pewny siebie, że on spróbuje przebłagać rozczłuszczoną kobietę. Ale mąż ma już dosyć kucharza, który znów, wyzyskując sytuację, chce wydostać od razu zapłatę umówioną. [przypis tłumacza]

¹⁵⁸ *drachma* — staroż. moneta grecka, na ogół srebrna, o wartości 1/100 miny. [przypis edytorski]

LYSIMACHUS

Dostaniesz.

KUCHARZ

Lecz każ zaraz wynieść¹⁵⁹.

Ci tymczasem to złożą¹⁶⁰.

LYSIMACHUS

Nie pójdziesz nareszcie?

Nie skończysz z tym natręctwem?

KUCHARZ

do kuchtów

Nuże, tu połóżcie

Te zapasy staremu pod nogi — a jutro

Albo kiedy, tu przyślę po moje naczynia.

Chodźcie ze mną.

Odchodzą.

LYSIMACHUS

zwraca się słodko do żony

A może dziwisz się, że kucharz

Ten tu przyszedł i przyniósł te rzeczy? Więc powiem —

DORIPPA

przez łzy, ale w najwyższej złości

Nie dziwię się twym stratom¹⁶¹ ani twym łajdactwom,

Lecz nie ścierpię, że za mąż tak mnie źle wydali

Ni żebyś tutaj w dom mój jakieś dziewczki ściągał!

Syra! Idź, mego ojca poproś w mym imieniu¹⁶²,

Żeby przyszedł tu do mnie razem z tobą.

SYRA

Idę.

Odchodzi w stronę miasta.

LYSIMACHUS

Żono, błagam, ty nie wiesz, o co tutaj chodzi.

Najświętszą ci przysięgę zaraz tutaj złożę,

Żem ja nic z nią, nic, nigdy... Co? Już poszła Syra?

Już po mnie!...

Żona odchodzi do domu, zatrzaskując drzwi za sobą.

Ta też poszła. O ja nieszczęśliwy!

A żeby cię sąsiedzie, bogi i boginie

Z tą twoją przyjaciółką i z twoją miłością!

Na mnie całkiem niesłusznie zwałł podejrzenie,

¹⁵⁹ *każ zaraz wynieść* — normalnie nikt wówczas nie nosił pieniędzy przy sobie, o ile nie wybierał się na zakupy, w podróż itd., co jest zrozumiałe wobec wielkiej wagi pieniędzy metalowych, wymagających osobnej sakwy. [przypis tłumacza]

¹⁶⁰ *Ci tymczasem to złożą* — mowa o zapasach, które przynieśli kuchtowie. [przypis tłumacza]

¹⁶¹ *twym stratom* — ma na myśli pieniądze, wydane na całą tę awanturę miłosną. [przypis tłumacza]

¹⁶² *Idź, mego ojca poproś w mym imieniu...* — o interwencję, wobec oczywistego rzekomo wiarołomstwa męża. Według ustaw rzymskich ojciec żony miał w pewnych wypadkach prawo zabrać córkę z domu jej męża. [przypis tłumacza]

Wrogów w domu narobił: żona rozwścieczona!
Na rynek teraz pójdę, żeby mu powiedzieć,
Że ją tu na ulicę za włosy wyciągnę,
Jeśli jej stąd nie weźmie, gdzie mu się podoba.

woła przez drzwi do domu
Żono! Słuchajże, żono! Chociażes zła na mnie,
Każe przecież te rzeczy zabrać stąd do domu:
Będziem mieli przynajmniej jakiś lepszy obiad.

Wychodzą niewolnicy, zabierają rzeczy, LYSIMACHUS odchodzi do miasta.

SYRA, EUTYCHUS.

SYRA
wraca z miasta
Co mnie pani posłała, ojca nie ma w domu¹⁶³.
Na wieś, mówią, pojechał. Wracam o tym donieść.

EUTYCHUS
wraca również z miasta, zmęczony
Tropilem w całym mieście, aż do upadłego,
Lecz nigdzie nie znalazłem śladu tej kobiety.
Lecz matka ze wsi przyszła, bo tu widzę, Syra
Stoi właśnie przed domem. Syra!

SYRA
Kto mnie woła?

EUTYCHUS
Twój pan i wychowanek.

SYRA
Witaj, wychowanku!

EUTYCHUS
Więc już matka jest ze wsi? Odpowiedz mi przecież!

SYRA
Tak — i właśnie na szczęście dla całego domu!

EUTYCHUS
A cóż się tutaj stało?

SYRA
Twój śliczny ojczulek
Kochankę tu sprowadził do domu.

EUTYCHUS
Co? Jak to?

¹⁶³Co mnie pani posłała, ojca nie ma w domu (*Era quo me misit ad patrem, non est domi*) — niedbały styl mowy potocznej. [przypis tłumacza]

SYRA

Matka, ze wsi wróciwszy, w domu ją zastała!

EUTYCHUS

Nie myślałam, że ojciec jest do takich rzeczy.
Jest ona jeszcze w domu?

SYRA

Jest.

EUTYCHUS

Więc chodźże ze mną.

Wchodzi do domu.

SYRA

zostaje jeszcze chwilę i mówi

Twarde prawo, dalibóg, krępuje kobietę¹⁶⁴
I tak biedną ją czyni, jak nigdy mężczyznę!
Bo jeśli mąż w sekrecie przed swoją małżonką¹⁶⁵
Weźmie sobie kochankę, nic mu się nie stanie,
Choć żona na to wpadnie; a jeśliby żona
Bez wiedzy swego męża choć krok wyszła z domu,
Już jest powód do skargi — mąż żonę wypędza¹⁶⁶.
Niechby było jednakie prawo dla obojga!
Wszak żonie, gdy uczciwa, mąż jeden wystarczy;
Czemuż jemu wystarczyć nie ma jedna żona?
A, dalibóg, że gdyby, jak ja chcę, karano
Mężów za to rozwodem, gdy bez wiedzy żony
Biorą sobie kochankę, tak samo jak prawo
Żonę karze, jeżeli zawini, to więcej
Byłoby wyrzuconych — mężów niż małżonek.

Mąż, Żona, Zdrada, Prawo

Mąż, Żona, Zdrada, Prawo

Wchodzi do domu.

¹⁶⁴*Twarde prawo, dalibóg, krępuje kobietę* — monolog na temat emancypacji kobiet, por. *Wstęp*, s. XIII i nast. [przypis tłumacza]

¹⁶⁵*Bo jeśli mąż w sekrecie przed swoją małżonką...* — pod tym względem ówczesne ustawy i przekonania rzymskie, nadzwyczaj surowe dla moralności kobiet, stały się bezwzględnie po stronie męża, który miał nawet w tych sprawach, raczej w teorii niż w praktyce, wobec żony prawo życia i śmierci. Charakterystyczne są tutaj słowa współczesnego Plautowi *Katona Starszego* (234–149 p.n.e.), który w jednej ze swych mów (*O posagu*) powiedział: „Jeżelibyś schwycił żonę twą na wiarołomstwie, możesz ją zabić bez sądu i bezkarnie; jeśli ty się dopuścił wiarołomstwa, ona nie może cię ani palcem tknąć, ani też nie ma do tego prawa” (Gellius, *Noce attyckie* X 23). Los pań rzymskich nie musiał być jednak tak bardzo politowania godny, skoro tenże sam Kato miał się skarżyć: „My rządymy światem, a nami kobiety” (Plutarch, *Kato* 8). [przypis tłumacza]

¹⁶⁶*mąż żonę wypędza (exigitur matrumonio)* — mowa o rozwodzie na żądanie męża. [przypis tłumacza]

AKT PIĄTY

CHARINUS

wychodzi z domu ubrany jak na daleką podróż: wielki pilśniowy kapelusz, chlamida¹⁶⁷ przepasana pasem, miecz, tobolek, flaszka z oliwą itd. Idzie powolnym krokiem, z miną grobową, po chwili zwraca się z pożegnaniem do domu rodzinnego

O wy, odrzwia, i ty, progu, żegnajcie, żegnajcie!¹⁶⁸

Jest to dziś mój krok ostatni z ojczystego domu!

Używanie tego domu, życie i mieszkanie

Już tu dla mnie jest stracone, zgłodzone, zniesione¹⁶⁹ —

Koniec ze mną! O Penaty¹⁷⁰, wy bogi mych ojców,

I ty Larze¹⁷¹, ojciec rodu, wam oto polecam

Mienie moich rodziców — strzeżcie je tu dobrze!

Ja poszukam innych Larów i innych Penatów,

Innych miast, ojczyzny innej — mam dosyć tych Aten!

Bo gdzie ludzkie obyczaje gorsze są z dnia na dzień,

Gdzie nie poznasz czy przyjaciel wierny, czy niewierny,

I gdzie ci to wydzierają, co najwięcej drogie,

Tam — by królem mnie zrobiono — mieszkać nie zapragnę!

EUTYCHUS, CHARINUS.

EUTYCHUS

wychodzi z domu ojca swego, woła radośnie, nie widząc CHARINUSA

[Ty, coś bogom jest i ludziom panią i władczynią,

Dzięki ci za tę nadzieję, tak oczekiwaną!]¹⁷²

Czy jest jaki bóg, co byłby tak jak ja szczęśliwy?

W domu było to, com szukał¹⁷³. Sześciem znalazł druhów:

Życie, Przyjaźń i Ojczyznę, Radość, Żart i Dowcip¹⁷⁴.

A z ich przyjściem te najgorsze rzeczy zniweczyłem:

Gniew, Nieprzyjaźń i Zgryzotę, Łzy, Wygnanie, Biedę,

Opuszczenie i Głupotę, Zniszczenie i Upór.

Dajcie, bogi, mi go znaleźć¹⁷⁵, i to jak najprędzej!

CHARINUS

nie widząc EUTYCHUSA, mówi dalej, zwracając się do widzów

Patrzcie, jak się to wybrałem, pychę-m z serca zrzucił,

Samem sobie jest towarzysz, sługa, koń, poganiacz.

¹⁶⁷ *chlamida* — wierzchni ubiór męski w starożytnej Grecji, luźna, krótka szata spinana na prawym ramieniu. [przypis edytorski]

¹⁶⁸ *O wy, odrzwia, i ty, progu, żegnajcie, żegnajcie!...* (*Limen superum inferumque*) — komicznie patetyczny styl pożegnania, parodiującego nastrój tragiczny, który zapewne znajdował się w oryginale greckim, gdyż Plautus nie lubi „czkawek rozczulenia”. (Por. *Plautus*, s. 293 i nast., 453). [przypis tłumacza]

¹⁶⁹ *Używanie tego domu, życie i mieszkanie już tu dla mnie jest stracone, zgłodzone, zniesione* — przykład naśladuje aliterację oryginału: *usus, fructus, victus, cultus iam mihi harum aedium interemptust, interfectust, alienatust*. [przypis tłumacza]

¹⁷⁰ *O Penaty (di Penates)* — bóstwa gospodarstwa domowego, strzegące zapasów (*penus*). [przypis tłumacza]

¹⁷¹ *Larze, ojciec rodu (familiai Lar pater)* — Lar, bóg ogniska domowego, opiekun całej rodziny i domowników. [przypis tłumacza]

¹⁷² [*Ty, coś bogom... tak oczekiwaną*] — apostrofa do Fortuny, z podzięką za dobrą nadzieję, dokładnie te same słowa, co wyżej w w. 610–611. Ponieważ tutaj nie ma mowy o żadnej nadziei, sądzę, że wiersze te zostały tu powtórzone przez jakąś pomyłkę w rękopisach i można by je tutaj całkiem dobrze opuścić. [przypis tłumacza]

¹⁷³ *W domu było to, com szukał* — znalazł tam Pasikompse. [przypis tłumacza]

¹⁷⁴ *Sześciem znalazł druhów...* — symbolicznie przedstawia swoją radość i usunięcie trosk przyjaciela. [przypis tłumacza]

¹⁷⁵ *Dajcie bogi mi go znaleźć* — szuka Charinusa i „nie może” go znaleźć, choć stoi tuż obok niego; por. wyżej w. 129 i niżej w. 883 i nast. [przypis tłumacza]

Giermek jestem i dowódca, i sam swój podwładny.
I sam dźwigam, co potrzeba. — O wielki Kupido!¹⁷⁶
Jakże łatwo ty każdego robisz pewnym siebie,
A gdy już jest pewny siebie, wtrącasz go w zwątpienie!

EUTYCHUS

j. w.

Myślę, gdzieby też tu pobiec, jego szukać.

CHARINUS

j. w.

Muszę

Jej poszukać, choćby ją stąd nie wiem gdzie zabrano!
Żadna mi w tym nie przeszkodzi ni rzeka, ni góra¹⁷⁷,
Ani morze; nie mam strachu przed mrozem, upałem,
Ni przed wiatrem, ni przed gradem; ulewę przetrzymam,
Zniosę trudy rozmaite, spiekotę, pragnienie;
Nie ustąpię i nie spocznę ni we dnie, ni w nocy,
Póki — da Bóg — nie odnajdę kochanki lub — śmierci!

EUTYCHUS

j. w.

Jakiś głos mi tu doleciał do uszu...

CHARINUS

Was wzywam,

Was, Larowie dróg publicznych¹⁷⁸, strzeżcie mnie!

EUTYCHUS

Jowiszu!

Toć to przecież jest Charinus?

CHARINUS

do widzów

Żegnajcie, rodacy!¹⁷⁹

EUTYCHUS

Stój!

CHARINUS

Mnie woła? Kto?

EUTYCHUS

Nadzieja, Fortuna, Wiktoria!¹⁸⁰

¹⁷⁶*O wielki Kupido!* — Kupido (gr. Eros) bóg miłości. Narzekania na potęgę tego bóstwa należą do stałego repertuaru motywów erotyki w literaturze klasycznej. [przypis tłumacza]

¹⁷⁷*Żadna mi w tym nie przeszkodzi ni rzeka, ni góra...* — znów typowy motyw erotyki literackiej o wielkiej odwadze, której zakochanemu dodaje Kupido. [przypis tłumacza]

¹⁷⁸*Larowie dróg publicznych (Lares viales)* — podobnie jak rodziny (por. wyżej w. 851), miały i całe miejscowości swych Larów-opiekunów. Pod ich opieką były także drogi publiczne. [przypis tłumacza]

¹⁷⁹*Żegnajcie rodacy!* — na widowni są wprowadzanie Rzymianie, a Charinus jest Ateńczykiem i rzecz dzieje się w Atenach, ale to nie razi wcale ani Plauta, ani jego widzów; por. wyżej w. 680. [przypis tłumacza]

¹⁸⁰*Nadzieja, Fortuna, Wiktoria!* — komiczna symbolika; por. wyżej w. 863. [przypis tłumacza]

CHARINUS
Czegóż chcecie wy ode mnie?

EUTYCHUS
Iść z tobą.

CHARINUS
z grobową miną
Innego
Weźcie sobie towarzysza, bo mnie nie opuszcza
Towarzystwo, co mnie trzyma.

EUTYCHUS
Jakie „towarzystwo”?

CHARINUS
z miną jeszcze bardziej ponurą
Troska, Bieda i Zgryzota, Łzy i Rozpaczenie.

EUTYCHUS
Odpraw takich towarzyszy! Tu się zwróć i wracaj!

CHARINUS
zabiera się do odejścia
Jeśli ze mną chcesz gawędzić, chodź ze mną —

EUTYCHUS
chwytając go za rękę
Stój tutaj!

CHARINUS
Żle ty robisz, mnie wstrzymując; śpieszę się, dzień schodzi.

EUTYCHUS
Lepiej, gdybyś zamiast w tamtą

wskazuje stronę, w którą CHARINUS chciał odejść
w tę stronę tak śpieszył!

wskazuje dom Lysimacha, przed którym stoi
Tutaj teraz wiatr pomyślny; zwróć tylko swą łódkę.
Tu łagodny jest Favonius¹⁸¹, tam Auster deszczowy;
Ten roztacza ciszę błogą — tamten fale wspina.
Skręć, Charinie, ku ładowi, płyn tu prosto na mnie!
Chmura czarna, zawierucha grozi — widzisz? — z lewej,
A tu niebo blasku pełne — patrzże — na wprost ciebie!

CHARINUS
Żle mi znaki tam pokazał, tu się cofnę.

¹⁸¹ Favonius (...) Auster — Favonius (gr. zefir, Ζέφυρος): łagodny wiatr zachodni, którego pojawienie się w połowie lutego oznaczało początek wiosny. Auster (gr. Νότος): duszny i burzliwy wiatr południowy, scirocco. Eutyclus przedstawia Charinusowi alegorycznie pogodę i radość, która czeka go w domu Lysimachusa, gdyż tam przebywa Pasikompsa. [przypis tłumacza]

Cofa się ku EUTYCHUSOWI.

EUTYCHUS

Brawo!

O Charinie, pójźże ku mnie i chodź ze mną razem,
Podaj rękę!

CHARINUS

już trochę rozpogodzony

Masz ją! Trzymasz?

EUTYCHUS

Trzymam!

CHARINUS

A więc trzymaj!

EUTYCHUS

bierze przyjaciela pod rękę

Gdzie to szedłeś?

CHARINUS

Na wygnanie.

EUTYCHUS

Po co?

CHARINUS

Na złą dolę.

EUTYCHUS

Już się nie bój, ja ci wrócę twą dawną wesołość.¹⁸²
Będiesz rad, gdy to usłyszysz, co najbardziej pragniesz.
Stój!

odskakuje na bok i wskazuje siebie

To ja, twój druh, druhowi przychodzę dopomóc:

Twa kochanka...

CHARINUS

przerywa

Co? Co ona?

EUTYCHUS

Wiem, gdzie jest.

CHARINUS

Naprawdę?

EUTYCHUS

Zdrowa, cała...

¹⁸²Wykrzyknik *Eutychusa* st! — mający stać „poza wierszem”, opuszczam według tekstu Lea. [przypis tłumacza]

CHARINUS

przerywa

Gdzie jest cała?

EUTYCHUS

Ja — wiem!

CHARINUS

Ja bym wolał!¹⁸³

EUTYCHUS

Możesz chwilkę być spokojny?

CHARINUS

Ja? Mnie serce skacze!

EUTYCHUS

Już ja je tam uspokoję, uciszę — bądź pewny!

CHARINUS

Mówże zaraz, błagam, gdzie jest, gdzieżeś ją zobaczył?
Milczysz? Gadaj! Twym milczeniem dręczysz mnie biednego.

EUTYCHUS

Jest tu od nas niedaleko.

CHARINUS

ogląda się wszędzie

Pokaż, gdzie ją widzisz?

EUTYCHUS

No — nie widzę jej w tej chwili; przed chwilą widziałem.

CHARINUS

Czegóż mnie jej nie pokażesz?¹⁸⁴

EUTYCHUS

Pokażę!

CHARINUS

Zbyt długo
Czekać, gdy kto zakochany!

EUTYCHUS

Więc jeszcze się boisz?
Wszystko wskażę. Nikt mi nie jest życzliwszy od tego,
Co ją teraz ma u siebie, a także nikomu
Nie należy się ode mnie więcej życzliwości.

¹⁸³ *Ja — wiem! Ja bym wolał! (ego scio, ego me mavelim)* — na słowa Eutychnusa, iż *on* wie, gdzie jest Pasikompsa, Charinus odpowiada, iż *on sam* wolałby to wiedzieć. Zatem nacisk na *ja*. [przypis tłumacza]

¹⁸⁴ *Czegóż mnie jej nie pokażesz?* — *quin ego videam facis* (Leo). [przypis tłumacza]

CHARINUS
Co mnie o to! O nią pytam!

EUTYCHUS
Toż o niej ci mówię!
Lecz — co prawda — zapomniałem powiedzieć, gdzie ona.

CHARINUS
Mówże, gdzie jest!

EUTYCHUS
W naszym domu!

CHARINUS
A to dom porządny,
Myślę, jeśli prawdę mówisz — ślicznie zbudowany!
Ale jak ci mam uwierzyć? Widziałeś, czyś słyszał?

EUTYCHUS
Sam widziałem.

CHARINUS
Ale kto ją do was przyprowadził?

EUTYCHUS
Pytasz?

CHARINUS
Tak.

EUTYCHUS
waha się, nie chcąc zdradzić ojca Charinusa
Charinie... czyż ty — nie znasz żadnych względów?
Co ci o to, z kim tu przyszła!

CHARINUS
By tu tylko była!

EUTYCHUS
Jest, na pewno!

CHARINUS
Co chcesz, żądaj za taką nowinę!

EUTYCHUS
A zażądam!

CHARINUS
Więc proś bogów, żeby ci to dali!¹⁸⁵

¹⁸⁵Więc proś bogów, żeby ci to dali! — wykręca się sianem; i u nas, gdy kto nie chce dać żebrakowi grosza, powiada mu: „niech Bóg opatrzy”. [przypis tłumacza]

EUTYCHUS
Ty kpisz ze mnie.

CHARINUS
Wszystko dobrze, ale — aż ją ujrzę.
A tymczasem precz z tym strojem!

woła do domu
Hola! Niech tu który
Wyjdzie razem z lekkim płaszczem!

EUTYCHUS
Teraz to cię lubię!

Z domu wychodzi chłopiec i podaje CHARINUSOWI pallium¹⁸⁶.

CHARINUS
rozpogodza się zupełnie, zdejmując chlamidę, pas, kapelusz itd., podaje kolejno wszystkie rzeczy chłopcu; wdziewa pallium.
Dobrze, chłopcze. Weź chlamidę i stań tu na boku,
Bo jeżeli to nieprawda, pójdę dalej w drogę.

EUTYCHUS
Więc nie wierzysz?

CHARINUS
Owszem, wszystko, co tylko mi mówisz.
Lecz cóż mnie nie wieszysz do niej, bym ją wreszcie ujrzał?

EUTYCHUS
Troszkę jeszcze trza zaczekać.

CHARINUS
Po cóż ja mam czekać?

EUTYCHUS
Jeszcze nie jest czas właściwy, by tam wejść.

CHARINUS
Dość tego!

Chce wejść, EUTYCHUS zatrzymuje go.

EUTYCHUS
Nie wchodzi teraz, nie trza, mówię!

CHARINUS
Toć mi przecie powiedz,
Jaki powód?

EUTYCHUS
Nie ma po co.

¹⁸⁶*pallium* — męskie okrycie wierzchnie w starożytnym Rzymie. [przypis edytorski]

CHARINUS

Co?

EUTYCHUS

Jej nie na rękę!

CHARINUS

Nie na rękę? Gdy mnie kocha, a ja ją tak samo?
On kpi ze mnie w straszny sposób, a ja taki głupi,
Że mu wierzę i czas tracę. Znow wdzienę chlamidę!

Przybiera z powrotem grobową minę, zdejmując pallium.

EUTYCHUS

Czekaj trochę i posłuchaj.

CHARINUS

udaje, że nie słucha

Masz tu, chłopcze, pallium.

EUTYCHUS

Matka zła na ojca strasznie, że jej tu na oczy
Tę heterę w dom wprowadził, kiedy była na wsi.
Myśli, że to jego dziewczka.

CHARINUS

j. w.

*tymczasem ubrał się znow zupełnie do podróży w chlamidę, kapelusz; bierze od chłopca
pas, miecz itd.*

Teraz pas założę.

EUTYCHUS

Teraz bada sprawę w domu.

CHARINUS

j. w.

Miecz mój mam już w ręku.

EUTYCHUS

Bo gdybym cię tutaj wpuścił...

CHARINUS

j. w.

Biorę flaszkę — idę.

Zabiera się.

EUTYCHUS

chwytając CHARINUSA za połę

Czekaj, czekaj, Charinusi!

CHARINUS

Aha! Mnie nie zwiedzisz!

EUTYCHUS
Bo też nie chcę.

CHARINUS
A więc czemu nie puszczasz mnie w drogę?

EUTYCHUS
trzyma go mocno
Nie pozwolę.

CHARINUS
wrywa się
Ja czas tracę! Chłopcze, wróć do domu!

zatrzymuje się, robi nieprzytomne, baranie oczy
Tak, już na wóz właśnie wsiadłem, lejce wziąłem w ręce¹⁸⁷.

EUTYCHUS
Tyś coś niezdrów!

CHARINUS
Czemuż, nogi, w bieg się nie puszczacie
Prosto na Cypr, gdy mnie ojciec skazał na wygnanie?

EUTYCHUS
Głupiś! Nie mów takich rzeczy, proszę cię!

CHARINUS
Powziąłem
Plan, ażeby choćby z trudem znaleźć ją...

EUTYCHUS
przerywa
Jest w domu!

CHARINUS
Bo ten, co to rzekł, ten skłamał.

EUTYCHUS
Prawdę powiedziałem.

CHARINUS
znów udaje, że nie słyszy
Jestem zatem już na Cyprze...

EUTYCHUS
Chodź, ujrzysz, co szukasz —

CHARINUS
j. w.

¹⁸⁷ Tak, już na wóz właśnie wsiadłem... — chory na umyśle pod wpływem nieszczęśliwej miłości ma dziwne przywidzenia, wszystko oczywiście nie na serio. Raz widzi się na wozie, na którym chce podróżować, to znów apostrofuje swoje nogi, jako że piechotą chce odbyć drogę. [przypis tłumacza]

Pytam i nic nie znajduję...

EUTYCHUS

Mniejsza o gniew matki.

CHARINUS

j. w.

A więc idę dalej szukać. Teraz jestem w Chalkis¹⁸⁸:
Jest znajomy ktoś z Zakyntu¹⁸⁹; mówię, po com przybył,
Pytam, kto też ją stąd uwiózł, kto ją ma, czy słyszał...

EUTYCHUS

szarpie go

Daj że spokój już tym głupstwom i chodź tutaj ze mną!

CHARINUS

j. w.

A ten mówi, że... w Zakyncie figi niezłe rosną¹⁹⁰.

EUTYCHUS

I ma rację.

CHARINUS

j. w.

O kochance mówi zaś, że słyszał,
Że jest tutaj gdzieś w Atenach.

EUTYCHUS

Kalchas, ten Zakyntczyk!¹⁹¹

CHARINUS

j. w.

Więc ja w statek, zaraz jadę. I już jestem w domu.
Już z wygnania powróciłem. Witaj, mój Eutychu!
Jakże zdrowie? Cóż rodzice? Zdrowi? Matka, ojciec?
Prosisz mnie?¹⁹² A, bardzo ładnie: Jutro, bo dziś w domu!¹⁹³
Tak się godzi, tak potrzeba.

EUTYCHUS

Toż ty przez sen gadasz!

na stronie

On coś niezdrows.

¹⁸⁸Chalkis — greckie miasto na wyspie Eubei, przy najwęższym miejscu cieśniny Euripos; ob. Chalkida.
[przypis edytorski]

¹⁸⁹Zakintos — grecka wyspa na Morzu Jońskim. [przypis edytorski]

¹⁹⁰w Zakyncie figi niezłe rosną... — Charinus niby jeszcze bredzi, ale jednak powoli zaczyna rozumieć Euty-
chusa i wraca do niego, ciągle w stylu swych przywidzeń o rozpoczętej podróży. [przypis tłumacza]

¹⁹¹Kalchas, ten Zakyntczyk! — Kalchas, sławny wróżbita w wojsku greckim pod Troją; tu jako synonim mą-
drego człowieka. [przypis tłumacza]

¹⁹²Prosisz mnie? — na obiad, jak zwyczaj nakazywał, gdy ktoś znajomy wrócił z dalekiej podróży. [przypis
tłumacza]

¹⁹³Jutro, bo dziś w domu! (cras apud te, nunc domi) — Charinus grzecznie odmawia, że to niby dziś już obiad
dla niego w domu przygotowany. [przypis tłumacza]

CHARINUS

Tys przyjaciel, więc lecz mnie czym prędzej!

EUTYCHUS

Więc chodź tutaj!

CHARINUS

rzuca się za nim gwałtownie

Idę.

EUTYCHUS

Wolno! Toć pięty mi depczesz...

Słyszysz?

CHARINUS

pcha go do domu

Słyszę już od dawna.

EUTYCHUS

odwracając się

Chciałbym, byś pogodził

Ojca z matką; ona teraz... złości się —

CHARINUS

popycha go ciągle

Idź tylko!

EUTYCHUS

O nią...

CHARINUS

j. w.

Idźże!

EUTYCHUS

Więc się staraj —

CHARINUS

A idźże raz wreszcie!

Niczym Juno¹⁹⁴ dla Jowisza — tak ją zrobię słodką!

Wpadają obaj do domu Lysimacha.

DEMIFO, LYSIMACHUS *wracają z miasta, żywo rozmawiając.*

DEMIFO

Tak jakbyś ty nic takiego w swym życiu nie zbroił...

LYSIMACHUS

Nigdy, mówię. Bo się strzegłem! Och, ja — ledwo żyję,
Żona moja z jej powodu cała w podnieceniu!

¹⁹⁴Juno (mit. rzym.) — bogini kobiet, małżeństwa i macierzyństwa, żona Jowisza. [przypis edytorski]

DEMIFO

Więc ja niosę wyjaśnienie, by się nie gniewała.

LYSIMACHUS

Chodźże ze mną. Ale, widzę, syn mój tu wychodzi.

EUTYCHUS, DEMIFO, LYSIMACHUS.

EUTYCHUS

wychodzi z domu, mówiąc do wnętrza
Idę tylko ojcu donieść, że matka już dobra,
Zaraz wrócę.

LYSIMACHUS

do siebie

Dobrze zaczął.

do EUTYCHUSA

Co słyszeć, Eutychu?

EUTYCHUS

Doskonale, żeście obaj —

LYSIMACHUS

Jakże sprawa stoi?

EUTYCHUS

Żona twoja już spokojna i uspokojona.
Dajcie mi tu ręce obaj!

Bierze ich za ręce.

LYSIMACHUS

Bogi mnie wspierają!

EUTYCHUS

do DEMIFONA

Ty zaś wiedz, że już kochanki — nie masz!

DEMIFO

Niech cię bogi!..

A cóż to się znowu stało?

EUTYCHUS

Zaraz wam opowiem.

A więc uważajcie obaj —

LYSIMACHUS

Obaj uważamy.

EUTYCHUS

Jeśli kto z dobrego rodu, a duszę ma podłą¹⁹⁵,
Ten sam dźwiga całą winę, a dusza ród hańbi.

DEMIFO

Prawdę mówi.

LYSIMACHUS

Tobie mówi!

EUTYCHUS

Tym też większa prawda.
Bo też to się w twoim wieku wcale nie godziło,
Byś synowi, co się kocha, wydzierał kochankę
Za swój własny grosz kupioną.

DEMIFO

Jak to? Co ty mówisz?
To kochanka Charinusa?

EUTYCHUS

Jak szelma udaje!

DEMIFO

Toż on mówił, że to sługa, którą matce kupił.

EUTYCHUS

Więc dlatego tyś ją kupił! Młodzieńczy kochanek!
Podstarzały młodzieniaszek!

LYSIMACHUS

Brawo! Tylko dalej!
Ja ci tu znów dopomogę. A wlepmy mu obaj
Wszystko, co się mu należy.

DEMIFO

O, niedobrze ze mną!

LYSIMACHUS

Synaczkowi niewinnemu zrobić taką krzywdę!

EUTYCHUS

Ja musiałem go zawracać, gdy szedł na obczyznę,
Szedł już przecież na wygnanie!

DEMIFO

Poszedł?

LYSIMACHUS

Milcz, poczwaro!
Od wszelakich takich sztuczek wara w twoim wieku!

¹⁹⁵Jeśli kto z dobrego rodu... — zaczyna się pogrom Demifona przez Eutychusa i mszczącego się Lysimacha.
[przypis tłumacza]

DEMIFO
Zawiniłem, sam przyznaję. Nawet...

EUTYCHUS
nie daje mu dojść do słowa
Milcz, poczwaro!
Ty, w twym wieku od tych sprawek winienes być z dala!
Każdy wiek ma swe zajęcia, tak jak pory w roku.
Bo jeśli by wolno było staruchom do heter,
To co wtedy z naszym państwem?¹⁹⁶

Starość

DEMIFO
Och, to bieda ze mną!

LYSIMACHUS
Toż młodzieży się najlepiej patrzą takie sprawki!

DEMIFO
zirytowany i pobity
A więc już ją sobie bierzcie, jak świnie! Z korytem!¹⁹⁷

EUTYCHUS
Oddaj mu ją!

DEMIFO
A niech weźmie, gdy chce; ja nie bronię.

EUTYCHUS
drwiąc
W sam czas! Pewnie! Gdy inaczej teraz już nie możesz!

DEMIFO
skruszony
Niech się zemści za tę krzywdę, jak mu się podoba,
Proszę tylko, zróbcie zgodę, niech mi krzyw nie będzie,
Bo, dalibóg, gdybym wiedział, gdyby rzekł choć w żarcie,
Że ją kocha — nigdy w świecie nie byłbym jej zabrał.
Eutychie! Tyś druh jego, błagam: chroń, dopomóż!
Będziesz w starym miał klienta wdzięcznego za łaskę!

LYSIMACHUS
drwiąc, do DEMIFONA
Proś go, żeby ci darował błędy twej młodości!

DEMIFO
A więc znowu? Strasznieś dumny! Lecz — ja się spodziewam:
Przyjdzie czas, że ja znów tobie dobrze się odpłacę!

¹⁹⁶ *To co wtedy z naszym państwem?* (*ubi locist res summa nostra publica*) — sądzi, że byłoby to niebezpiecznym podważaniem ustalonych form życia społecznego. [przypis tłumacza]

¹⁹⁷ *A więc już ją sobie bierzcie, jak świnie! Z korytem!* (*iam obsecro hercl' vobis habete cum porcis, cum fiscina*) — dosłownie: „bierzcie [ją] sobie ze świniami, z koszem [na paszę]”. Wchodzi tu w grę widocznie jakieś przysłowie, dziś nam nieznane; przykład usiłuje w te słowa włożyć pewną myśl zrozumiałą, przyjmując porównanie ze zwrotem nieprawnie posiadanej świni, co u Rzymian ówczesnych, tak zamilowanych w uprawie roli i w hodowli zwierząt domowych (zwłaszcza świń), wydaje się zupełnie możliwe. [przypis tłumacza]

LYSIMACHUS
O, już ja się tym nie param!

DEMIFO
Ani ja od dziś dnia!

EUTYCHUS
Gadasz! Wilka znów do lasu pociągnie natura!¹⁹⁸

DEMIFO
Dość już! Błagam! Nawet bijcie batem, gdy zechcecie!

LYSIMACHUS
Racja... Lecz to żona zrobi, gdy się o tym dowie.

DEMIFO
przerażony
Nie, nie trzeba, by wiedziała!¹⁹⁹

EUTYCHUS
groźnie
Tak?

lecz widząc jego przerażoną minę, zmienia ton
No, już się nie bój,
Żona twoja się nie dowie. — Lecz chodźmyż do domu,
Miejsce tutaj nie jest na to!²⁰⁰ O twych sprawkach gadać,
Kiedy wszyscy, co przechodzą, gapią się i słyszą!

DEMIFO
Rzeczywiście, że masz rację! Skrócimy zarazem
Naszą sztukę. — Chodźmy!

EUTYCHUS
Syn twój — jest tu u nas w domu.

DEMIFO
Doskonale. Potem tędy, przez ogród przejdziemy²⁰¹.

LYSIMACHUS
odprowadza na bok EUTYCHUSA
Eutykusie, jeszcze jedno, nim ja tutaj wejść²⁰².

¹⁹⁸ *Wilka znów do lasu pociągnie natura* (*consuetudine animus rursus te huc inducet*) — dosłownie: „z przyzwyczajenia umysł pociągnie cię znów do tego”. [przypis tłumacza]

¹⁹⁹ *Nie, nie trzeba, by wiedziała!* — jako niezły pantofel, więcej nawet niż batów boi się żony. [przypis tłumacza]

²⁰⁰ *Miejsce tutaj nie jest na to!*... — dzieje się to przecież na ulicy, przed domem. Nigdy to zresztą nikogo w tych sztukach nie razi (p. *Plautus*, s. 265 i nast.) i tylko tutaj pojawia się wzgląd na fikcyjnych przechodniów. Jest to niewątpliwie pomysł samego Plauta, który w ten sposób motywuje przeniesienie dalszej akcji do wnętrza domu, czyli skrócenie sztuki. Mówi zresztą o tym wyraźnie w wierszu 1035 i nast., z ulubionym swoim łamaniem iluzji scenicznej: „Skrócimy zarazem naszą sztukę” (por. *Wstęp*, s. XVI i nast.). [przypis tłumacza]

²⁰¹ *Potem tędy, przez ogród przejdziemy* — mowa o przejściu przez furtkę, z ogrodów, które znajdowały się z drugiej strony domów. [przypis tłumacza]

²⁰² *Eutykusie, jeszcze jedno, nim ja tutaj wejść* — pelen obawy przed żoną, nie wie, czy bezpiecznie będzie wejść do domu. [przypis tłumacza]

EUTYCHUS
Cóż takiego?

LYSIMACHUS
Każdy myśli o sobie, więc powiedz:
Wiesz na pewno, że twa matka już nie zła?

EUTYCHUS
Na pewno.

LYSIMACHUS
Bacz, co mówisz!

EUTYCHUS
Ja ci ręczę!

LYSIMACHUS
Dobrze. Lecz ja proszę,
Bacz, co mówisz!

EUTYCHUS
Więc nie wierzysz?

LYSIMACHUS
Owszem — lecz się boję.

DEMIFO
przerywając ich rozmowę
A więc chodźmy!

EUTYCHUS
Ale przedtem, zanim tu wejdziemy,
Trzeba, myślę, dla staruszków wydać takie prawo,
Które ma ich wszystkich trzymać w karchach posłuszeństwa.

Ustawiają się frontem do publiczności, EUTYCHUS w środku; mówi z namaszczeniem
Jeśli o kimś się dowiemy, co ma sześćdziesiątkę,
Że się wdaje z heterami, żonaty czy wolny,
W myśl ustawy z nim poczniemy²⁰³: że niepoczytalny,
Osądzimy — no i w biedzie przyjdzie mu żyć za to,
Że majątek swój roztrwania. — A nikt już niech odtąd
Nie przeszkadza, gdy syn kocha i bierze dziewczynę,
Byle wszystko było w miarę. A gdy ktoś przeszkodzi,
Więcej straci przez podrywkę²⁰⁴, niż gdyby sam płacił!
Prawo ma już wiązać starych od dzisiejszej nocy.
Bądźcie zdrowi! — A wy młodzi, jeśli prawo dobre,
Toście winni głośno klaskać, i to na złość starym!²⁰⁵

²⁰³ *W myśl ustawy z nim poczniemy (cum eo nos hic lege agemus)* — mowa o ustawie, w myśl której człowiekowi niepoczytalnemu odbierano majątek, zostawiając mu tylko tyle, ile zaledwie do utrzymania życia było potrzebne. [przypis tłumacza]

²⁰⁴ *Więcej straci przez podrywkę (plus perdet clam)* — tzn. przez podstęp sprytnego niewolnika, który zwykle w tych komediach umie wydostać od ojca pieniądze na opłacenie miłostek synalka. [przypis tłumacza]

²⁰⁵ *na złość starym!* — jako że cała ta sztuka jest potępieniem spóźnionych amatorów. [przypis tłumacza]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/plaut-kupiec/>

Tekst opracowany na podstawie: T.M. Plautus, Kupiec (Mercator), tłum. i oprac. Gustaw Przychocki, wydanie drugie poprawione, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, Wrocław [1951].

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-7989-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).